

Nazywam się Włodzimierz Golobow, jestem Lwówianinem, urodziłem się we Lwowie 21 sierpnia 1927 roku. Mieszkaliśmy przy ulicy Akademickiej - pod trzecim, tam też - w tym samym domu mój ojciec miał swój zakład fryzjerski. Po powrocie ze Związku Radzieckiego do Polski tzn. po wojnie złożyłem egzamin dojrzałości i poszedłem na wydział prawo - ekonomiczny Uniwersytetu Łódzkiego. W dość przyspieszonym tempie w latach 1946 - 48 studiowałem wydział wokalny Konserwatorium Łódzkiego. W 1947 r. zostałem zaangażowany jako solista do Opery we Wrocławiu, w 1949 do Opery Śląskiej w Bytomiu. Potem pracowałem w Połączonych Teatrach Muzycznych w Łodzi, jeszcze później w Centralnym Zespole Artystycznym Wojska Polskiego i wreszcie w Państwowej Operze Warszawskiej. W 1962 r. dostałem się na studia, na wydział reżyserii, które ukończyłem w 1966 r. Ponieważ studia na reżyserii wymagały już wyższego wykształcenia, mam ukończone dwa wydziały. Przez 18 lat byłem profesorem w Wyższej Szkole Muzycznej w Warszawie, gdzie prowadziłem klasę operową, przygotowywałem studentów do zawodu śpiewaka operowego w dziedzinie gestu i ruchu scenicznego.

W dniu wybuchu wojny byliśmy wraz z rodzicami na wakacjach, z niemałym trudem wróciliśmy do Lwowa. Parę dni później, bo 22.09. generał Langner - dowódca obrony Lwowa poddał Lwów Rosjanom (z jednej strony byli Rosjanie a z drugiej stali Niemcy). Pamiętam, że w tym czasie było ogromne przerażenie - ten napad w dniu 17.09. odbił się ogromnym echem w społeczeństwie lwowskim. Doszło do walki pomiędzy Rosjanami a częścią granatowej policji. Rozegrała się ona na obrzeżach Stryjeńskiego Parku - na Zofiówce. W walce tej poległo kilkaset osób. Pamiętam, że chodzili tam potem różne menty i zdzierali z poległych ubrania, bo mieli oni na sobie nowe mundury, nowe buty. Rozbrajali nas Żydzi, gdyż przede wszystkim oni ubierali czerwone opaski. Zrywano epolety polskim oficerom. Pamiętam, sam ~~widziałem, na placu Mariackim - blisko mojego domu jak dwóch rzymskich -~~ ~~restów żydowskich (jeden z pejsami) rozbrajano - pod karabinem~~

widziałem, na placu Mariackim - blisko mego domu jak dwóch niedo-  
rostków żydowskich (jeszcze z pejsami) rozbierało - pod karabinem-  
z pistoletu i zrywało ~~xx~~ naramienniki oficerowi polskiemu. W ogóle  
broni leżało oczywiście dużo i niemal wszędzie. Pewnego dnia wraz  
z innymi chłopakami (byłem w grupie chłopaków, była to grupa star-  
szych kolegów, ja miałem 12 lat, a oni po 14 - 16 a nawet 18 lat) ~~była to zwykła grupa latników lwowskich~~ podnieśliśmy chyba dwa  
karabiny i kilkaset naboje. Na Pohulance - nieco pagórkowatej  
równinie za rogatkami, tuż za cmentarzem Łyczakowskim, był jar,  
gdzie przed wojną stawiano tarcze i strzelano do celu. Myśmy wyciągli  
takie tarcze z papieru i na drugi dzień po wkroczeniu bolszewików  
do Lwowa i po tej słynnej bitwie między policją, a bolszewikami  
poszliśmy sobie postrzelać do celu - ostrymi nabojami. Strzały się  
rozległy, a widocznie bolszewicy nie daleko gdzieś stacjonowali,  
bo zaraz zaczęli do nas biec, strzelali do nas z góry krzycząc  
"ruki w wierzch". Ale ponieważ znaliśmy każdy krzaczek, każdy kącik  
na Pohulance, oczywiście bardzo trudno było nas złapać - po prostu  
pouciekaliśmy. Ale niestety jednego z nas złapali i ten jeden,  
oczywiście pod presją, na pewno olbrzymiego bicia powiedział: był  
ten, ten był .... i wszystkich nas w ten sposób wyłuskali. Z tego  
co ja wiem, sędzę i z tego co pamiętam, to z tej grupy chłopaków,  
a było nas siedemnastu, wróciło do Polski dwóch albo trzech. Nie  
sędzę, aby pozostali przeżyli, była przecież potem wojna rosyjsko-  
niemiecka. Na pewno ci starsi tzn. 16 - 17 letni, a tych było więcej,  
zostali zwerbowani. Trzeba pamiętać, że w ZSRR 16 - letni człowiek  
posiadał już paszport czyli dowód osobisty i ~~był~~ <sup>był</sup> pełnoprawnym  
obywatelem, w związku z czym mógł być werbowany do wojska.  
Po tym strzelaniu na Pohulance przyszli do mnie do domu. U nas w  
tym czasie ukrywało się kilku wojskowych (nie pamiętam ich nazwisk),  
którym ojciec w różny sposób organizował lub dawał stare ubrania,  
bo oni podejrzewali mundury. Myśleli oni albo o przejściu przez  
ga ni



granicę, na Rumunię, albo Węgry ( od 1939 roku mieliśmy po raz pierwszy granicę, z Węgrami ). Jednakże, ci którzy przyszli po mnie nie pytali sie nikogo z dorosłych o nic, tylko stwierdzili, że zabierają, mnie na "prielwierkę" tzn. przegląd. Moj ojciec jest z pochodzenia Rosjaninem, urodził się w Moskwie. W czasie rewolucji znalazł się w Polsce. Najprawdopodobniej jego pobyt w Polsce był związany z jego pobylem w armii Denikina, którą, wtedy bolszewicy rozbili. Część żołnierzy poszła wtedy na Rumunię, a część na Polskę. Być może, że ojciec znalazł się wtedy wśród niedobitków w Polsce. Tu nauczył się on zawodu fryzjera, przyjął obywatelstwo polskie i przyjął religię rzymsko - katolicką. Było to w 1929 r. Ja po urodzeniu byłem chrzczony w cerkwi i dopiero potem przepisany na religię rzymsko - katolicką, z tym, że oboje z siostrą byliśmy wychowywani w duchu religii rzymsko - katolickiej. Do I Komunii św. przystąpiłem we Lwowie w kościele sw. Mikołaja. To wszystko pomagało. Sądzę wręcz, że ojciec nie mógłby otworzyć interesu, gdyby nie miał obywatelstwa polskiego. Po aresztowaniu mnie ojca też ciągnęli. On także został aresztowany. Z tym, że na bardzo krótko. Według mnie był to tylko <sup>ochotliwość</sup> zbieg, bo oni przyszli przecież wtedy po mnie. Myślę, że ojciec został zabrany z powodu zbieżności nazwisk, z powodu tego, że mówił świętnie po rosyjsku i zdecydowanie stawał w obronie własnego dziecka. Ale podobno po tygodniu go już wypuścili.

Ja zostałem aresztowany 24.09.1939 r., umieszczono mnie w więzieniu na ul. Łąckiego. Nigdy nie miałem żadnego sądu, były natomiast przesłuchania - czterokrotne w tym jedno z biciem. Porucznik, który mnie badał lał mnie po prostu drewnianą linijką: po plecach, po głowie, gdzieś popadło, ja wrzeszczałem jak opętany, pamiętam to dokładnie, bo wszystko co złe to się dobrze pamięta. O ile pamiętam to przede wszystkim zarzucano mi przynależność do Pierwszego Korpusu Kadetów, który mieścił się przy ul. Kadeckiej.

a Lwowska Szkoła Kadetów była marzeniem każdego chłopca, to była wielka sprawa dostać się tam, tylko ~~prawie~~ na ~~prawdę~~ wybrani i to z towarzystwa mogli się do niej dostać. Początkowo więc dumnie mówiłem : tak ,tak, ja chcę należeć do Szkoły Kadetów, ale potem zorientowałem się, że jestem za to jeszcze więcej bity, więc zacząłem wrzeszczeć, że to nie ~~prawda~~. Podejrzewano mnie o kurierstwo między tworzącą się organizacją terrorystyczną, powiązaną z byłymi oficerami polskimi i Wojskiem Polskim i oczywiście kadetami, bo przecież wiedzieli, że jakąś rolę tacy malcy jak ja odgrywali. Po tych przesłuchaniach we Lwowie pewnego dnia, było to w lutym 1940 roku przyszli do celi, kazali zabrać swoje rzeczy i samochodami przewieźli nas w okolice Dworca Głównego ( chyba od strony Grudeckiej czyli od strony dworca towarowego ) i tam załadowano nas do takich więźniarek z małymi okienkami. Spośród tych 17 chłopaków z naszej grupy było nas tam tylko 2. Wieziono nas ponad 10 dni. Zostaliśmy wywiezieni gdzieś za Worskutę około 700 - 800 km. Znaleźliśmy się w północnym Uralu od strony zachodniej. Była to miejscowość, od której jechało się jeszcze około 500 - 600 km, bo tam dalej pociąg nie dochodził. Była tam tylko jakaś kolejka, ale nas wieziono samochodami. W okolicy tej było bardzo dużo łagrów. Siedziało tam bardzo wiele narodowości, byli Rosjanie, siedziało też bardzo dużo Polaków. Były tam wybudowane baraki, bo tak to mieszkali tam w ziemiankach lub pałatkach, a przecież zima 1940 roku była okropna. W tych barakach pomieszczone było bardzo dużo młodzieży, bardzo dużo Rosjan przeważnie za złodziejstwa, taka to była przede wszystkim młodzież. Z tym, że młodzież rosyjska była znacznie lepiej przygotowana do życia niż my, bo ja zostałem zabrany całkiem prosto od matki i w porównaniu z nimi byłem niemowlakiem. Niedaleko były kopalnie rudy rtęci. Między godz. 6 a 14 używano nas do powózki. Praca nasza polegała na tym, że rudy rtęci, które były w bryłach wysypywano z wagonów a my musieliśmy



odrzucać kamienie, którymi była ona zmieszana. Często było to razem zespolone i trzeba było je rozdzielać, odbijać. Robili to starsi chłopcy. Wszyscy tam pracujący bardzo szybko chorowali i umierali. Dotyczyło to szczególnie tych, którzy pracowali na dole. Ręce łamały się im jak zapalki, dochodziło do samozłamań. Poza tym nagminnie panował szkorbut. Nie wiem jak inni więźniowie, ale my dostawaliśmy po 400 gramów chleba ( właściwie było wszystko w nim) i dwa razy po litrze stosunkowo gęstej zupy, przeważnie była ona z kaszy. Raz przywieźli kapustę. Pamiętam to, bo brałem udział w rozładowywaniu jej z kilkunastu samochodów na betonowy dziedziniec. Po wyładowaniu jej przyjechał traktor, który jeździł po niej. Po tym zabiegu zrzucaliśmy tę kapustę szuflami do olbrzymich zbiorników sypiąc obficie solą. Latem ona tak okropnie śmierdziała, że nikt nie chciał jej jeść. To była jedna z tych rzeczy, które do dzisiaj mnie prześladują : kapusta i śledzie solone, które dawali nam w podróży ( oczywiście nie dawali nam wody do tego - była to dodatkowa udręka). O godz. 14 wracaliśmy z szachty czyli kopalni. Około 17-tej mieliśmy godzinne lub dwugodzinne szkolenie, tzn. ponieważ byliśmy jednak dziećmi należała się nam szkoła, w związku z tym uczono nas trochę. Mnie szczególnie języka rosyjskiego, jakkolwiek ja trochę umiałem po rosyjsku. Przede wszystkim byłem osłuchany w tym języku, bo mój ojciec przed wojną pomagał wielu białym uciekinierom ( zarabiał dosyć dobrze, więc mógł służyć pomocą ), bywali oni u nas w domu. Poza tym we Lwowie panował język ukraiński, więc i w szkole powszechnej, do której uczęszczałem trzeba było uczyć się oprócz polskiego języka ukraińskiego jako obowiązkowego. Stąd miałem łatwość w przyswajaniu języka rosyjskiego. Oczywiście uczono nas także o osiągnięciach Związku Radzieckiego. Było to coś takiego jak dzisiaj np. zagadnienia o Polsce współczesnej. W ramach tego przedmiotu uczono nas o wielkości polityki stalinowskiej i o samym Stalinie jako jedynym

człowieku i zbawcy narodu. W Łagrze oprócz pracy i nauki odbywały się także przesłuchania, przyjechali śledczy i byłem przesłuchiwany w ciągu tego półtora roku 3 lub 4 razy. Ponieważ jednak niewiele mogłem powiedzieć, z niczym nie byłem związany, więc dali mi wreszcie z tym spokój. W kilka miesięcy po wybuchu wojny rosyjsko - niemieckiej ( w 1941 roku ) kilku z Polaków zostało zwolnionych. Także i ja zostałem zwolniony. Sądzę, że był to wynik rozmów Sikorskiego ze Stalinem, bo zwolniono wtedy z Łagrów tylko Polaków i była to nawet dosyć duża grupa. Przez pewien czas nawet jechaliśmy razem w tej grupie, ale potem zaczęło się to rozbić, bo mężczyźni zaczęli wyciągać do robót. Nikt się nie pytał dlaczego ktoś jedzie w tę czy w inną stronę - byli potrzebni ludzie do jakiejś pracy , to milicja zabierała z wagonów do roboty i koniec. Ja się najdłużej utrzymałem, bo byłem najbardziej chudy i najbardziej do niczego - "muzulmanu" jak to nazywano w obozach. Każdy ze zwolnionych dostał bilet, tzn. każdy musiał powiedzieć gdzie chce jechać, a ponieważ przeszedłem dwie zimy na Uralu, a do Lwowa nie można było jechać, bo byli tam Niemcy, więc chciałem jechać gdzieś gdzie jest ciepło. Dostałem więc "naprawienie" do Batumi, do Domu Dziecka. Na podróż dostaliśmy po 7 śledzi i po 1 bochenku chleba, a potem trzeba było samemu wszystko zdobywać. Ja jechałem do Batumi ponad 6 miesięcy. Trochę chorowałem, poza tym zatrzymywano często pociąg, wszystkich wyładowywano, wyciągano z wagonów, zaganiano do roboty, potem ponownie ładowano do wagonów, w ten sposób moja podróż za Kaukaz trwać trwała ponad 6 miesięcy. Nigdy nie próbowałem jechać w kierunku frontu, bo to wiązało się z ogromnym niebezpieczeństwem. Całe szczęście, że ten czas podróży wypadł mi prawie w zimie , więc nie ganiłi tak do roboty. Poza tym byłem przeraźliwie chudy, widać było, że byłem okropnie obdarty, to nikt się mnie nie czepiał. W Magnitogorsku zachorowałem na tyfus, leżałem dwa i pół miesiące w szpi-



talu ( podnieśli mnie umierającego ). Tam trochę wydobrzałem. Chciałem wogóle zostać w Magnitogorsk, bo było mi tam dobrze, co więcej była tam taka "miedsiestra" - czyli pielęgniarka, która się mną zajęła i mówiła, że mogę zostać i pomagać np. w szpitalu, pójść do szkoły. Niestety miejscowi policjanci nie zgodzili się na to, najprawdopodobniej dlatego, że wciąż miałem tę kartę kierującą mnie do Batumi. Po sześciu miesiącach potwornej włóczęgi ( Niemcy byli w tym czasie już chyba za Kijowem )

znalazłem się wreszcie w domu dziecka, do którego zostałem skierowany. Był to rodzaj "obaszczęzitia", czyli nie dla "zakliuczonych" - nie dla zamkniętych. Obowiązywała tam praca i nauka - za to dostawaliśmy wyżywienie i jakieś łachy. Tam zajęła się mną jedna z pracownic tego domu. Właściwie nazywało się to Dom Młodzieży albo inaczej speedom nr. 2 - pani Wiera Moskalenko. Miała ona dwoje dzieci i męża, który zginął w pierwszym okresie natarcia Niemców na tereny wschodnie. Pani Wiera była bieżącym z terenów wschodnich naszej Polski, była przetrzona razem z mężem w czasie, kiedy Rosjanie zajęli nasze wschodnie tereny i osiedlona w Tarnopolu czy Stanisławowie, stamtąd uciekała, aż zatrzymała się w Batumi. Właśnie pani Moskalenko zajęła się mną, bliżej, w tym sensie, że ja pomagałem jej w domu, bo ona jako bieżeniec dostała możliwość zakwaterowania się w domu, przy którym było trochę ogrodu, a ona pomagała mi się uczyć i dożywiała mnie. Uczyłem się dość chętnie, bo zaczęłem zdawać sobie sprawę, że czas ucieka, że przyjdzie taki moment, gdy będzie trzeba wrócić do domu i na wszystko będzie za późno. Mogę powiedzieć, że przetrwałem ten okres do 1944 roku w Batumi w miarę dobrze przy pani Wierze. Uciekłem jednak z Batumi do Lwowa. Było to w połowie kwietnia, mówię, że uciekłem, ponieważ nie dostałem żadnego "naprawienia". Wieźliśmy samochodem jakieś rzeczy dla armii - podarunki na I Maja i już tym samochodem nie wróciłem, inni wrócili

a ja zacząłem przedzierać się w kierunku Lwowa. Przyznam, że ani razu nie byłem zaczepiany, co było niebywałym ewenementem całej historii. Do Lwowa przyjechałem pod koniec sierpnia tuż za Armią Parawiedorowa (Rosjanie wkroczyli do Lwowa, o ile pamiętam, w lipcu). Zastałem rodziców i siostrę na miejscu. Początkowo mnie nie poznali. Choć według mnie wyglądałem już w miarę dobrze, bo ten pierwszy okres 14 miesięcy w więzieniu i łagrze został później w jakiś sposób odpracowany. Będąc w Batumi nie mogę powiedzieć abym zaznał złych rzeczy od nich, bo przecież : dawano mi jeść, uczono mnie - byłem już w poźwie 10 klasy - ubierano, potem pracowałem w magazynach z różnymi artykułami i właściwie mogę powiedzieć, że żyło mi się całkiem dobrze. Po powrocie do domu ojciec postawił mnie do szkoły, żebym mógł skończyć średnią szkołę. Miałem wtedy już skończone 17 lat.

W styczniu 1945 roku w nocy z 7 na 8 zostałem ponownie aresztowany. Aresztowanie było oczywiście powiązane z rewizją mieszkania. Przyszło czterech wojskowych: 1 oficer i trzech żołnierzy. W czasie aresztowania byłem ubrany w futro - przydało mi się ono potem w więzieniu. Początkowo zawieziono mnie do domu, chyba przy ul. Potockiego, w tej okolicy były wille zajęte przez NKWD i GPU. Potem ponownie siedziałem w więzieniu na ul. Łackiego. Powodu aresztowania mi nie podano, ja nigdy nie zajmowałem się sprawami politycznymi, nie należałem do żadnych organizacji, nie miałem zresztą możliwości, bo po powrocie do Lwowa w 1944 roku7 jakkolwiek organizacja była AK-owska była mocna, to była jednak dosyć hermetycznie zamknięta, szczególnie dla tych, którzy dopiero przyjechali ze wschodu, zresztą dopiero nawiązywałem kontakty z kolegami. Dopiero po wielu przemyśleniach doszedłem dlaczego byłem aresztowany. W sumie byłem na 7 przesłuchaniach - 4 we Lwowie i 3 w Krasnym Donie -w Łagrze. W czasie tych przesłuchań przewijało się jedno nazwisko męskie krz brzmiaące z niemiecka i jedno nazwisko kobiety.



W sierpniu 1944 roku poznałem bardzo fajną, dziewczyną, w której zakochałem się tak, jak to można w takim wieku. Pewnego dnia powiedziała mi ona, że wyjeżdża na pomoc Warszawie wraz z bratem i znajomymi. Przed niewielu laty wpadła mi w ręce broszura o lwowskim AK, jego likwidacji, oraz akcji o kryptonimie "Burza". W ramach tej akcji młodzież i wojsko AK-owskie z Lwowa śpieszyło z pomocą Warszawie, a w widłach Sanu i Wisły zostali zaskoczeni przez Rosjan, częściowo internowani i rozbrojeni. Była tam zdaje się jakaś walka i wszystkich zamknięto do ciupy, nawet ci, którzy uciekli byli potem wyłapywani i skazywani na "specosiedlenie" - gdzieś daleko w Rosji w Żagrach. Dziewczyna ta najprawdopodobniej należała do AK. Przypuszczam, że ona lub jej brat także wpadli w ręce GPU NKWD i mogli wymienić wśród nazwisk swoich znajomych także moje. Wydaje mi się, że to jedyny sensowny <sup>powód</sup> ~~wzrost~~ mojego ponownego aresztowania. Po wydarzeniach w widłach Sanu i Wisły była olbrzymia łapanka we Lwowie. Łapali wtedy masę ludzi, wystarczył jakikolwiek donos. Łapali takich, którzy handlowali na bazarze i takich, których podejrzewali, że mieli volkslistę, łapali inteligentów, którzy im się nie podobali - profesorów, lekarzy, aktorów, reżyserów. Pamiętam spośród nich panią Marię Kulczyńską, - żonę profesora Kulczyńskiego. Jednak nie miałem z nią bezpośredniej styczności. Miałem natomiast bliski kontakt i mogę powiedzieć, że uratował mi życie przyjaciel mojego ojca, który też był aresztowany i był ze mną - Adolf Paczkowski. Nie żyje już, zmarł tu w Polsce, w Łodzi. Początkowo siedział w Brygidkach i był więziony tym samym transportem do tego samego Żagru. W Żagrze tym było około 2000 lwowiaków. Przesłuchania odbywały się w ten sposób, że w nocy otwierały się drzwi i wzywali: na bukwę G", kolejno ludzie się odzywali, a oni mówili czy ten czy nie, my pytaliśmy się tylko z wieszaczami czy bez. Tylko w nocy zabierali nas na przesłuchania, a w dzień oczywiście nie wolno było spać. Pamiętam, że byliśmy na Łęckiego xx na 2 czy 3 piętrze, na

dużej sali - około 30 m<sup>2</sup>, gdzie mieściło się 60 - 70 osób, było bardzo duszno. Leżeliśmy pokotem na ziemi, nie mieliśmy żadnych sienników ja spałem na futerze, przykryty kocem, więc miałem stosunkowo wygodnie. W kącie sali była ubikacja - otwarta, tak, że wszyscy załatwiali się widocznie. Niestety szybko zaczęły nas obciążać wszy, jakkolwiek była umywalka, można było się umyć. Mimo wszystko ze względu na ciasnotę, ~~na~~ pochodzenie aresztowanych z bardzo różnych warstw społecznych - byli też ludzie brudni, pojawiły się wszy. Wśród aresztowanych jednak głównie była inteligencja: profesorowie z liceów, byli wojskowi, ludzie związani z AK - lwowskim, ale także kupcy, Żydzi, Ukraińcy, Volksdutsche, handlarze z placu. Wszystkich skupili razem. Wyraźna była przewaga ilościowa Polaków. Odbываły się wspólne modlitwy, otrzymywaliśmy paczki od rodzin, ja na przykład dostałem aż 2 w ciągu 1 miesiąca.

Natomiast transport do łagru w Krasnym Donie w Donbasie to cała historia. Było to w lutym. Nocą, z 1 na 2 zostaliśmy zabrani samochodami na dworzec. Pamiętam, że w przeddzień była dezynsekcja, nie dano nam obiadu ani kolacji, tylko suchy prowiant. Zajęli nas ulicą, Sapiechy ku dworcowi towarowemu i tam staliśmy całą noc i dzień i doładowywano wagony. Wagony były bardzo szczelnie przykryte, a okienka dokładnie zakratowane i zadrutowane. Do każdego wagonu pakowano około 40 osób, było bardzo ciasno, tak że na dobrą sprawę nie bardzo można było się ruszać, w drodze parę osób umarło, nie było możliwości pomocy. Oczywiście nikt nie wiedział dokąd jedziemy. Transport ruszył. Zdażyliśmy jeszcze wyrzucić grypsy na jakimś moście czy przejeździe kolejowym we Lwowie. Wszystkie te grypsy dotarły do adresatów - takie było społeczeństwo lwowskie. Pojechaliśmy przez Dniepropietrowsk do Krasnego Donu. W Tarnopolu <sup>polu</sup> po raz pierwszy dano nam wodę, może było to trochę później, czyli przez pierwsze trzy dni nie dawano wogóle



nam wody, dostaliśmy jedynie suchy prowiant w postaci 1 bochenka chleba i kilkunastu śledzi solonych. W momencie, gdy zatrzymał się ten wielki pociąg towarowy, to był jeden wielki krzyk: "wody, wody.. Tuż za Tarnopolem uciekło kilku mężczyzn z sąsiedniego wagonu. O ile wiem była tam straszliwa walka między tymi, którzy chcieli uciec, a tymi, którzy zabraniali im tego, ponieważ obawiali się represji. Uciekający wyrwali pałasz, która była na środku wagonu i przez tę dziurę w podłodze uciekli. Rosjanie oczywiście dostrzegli ucieczkę, zatrzymali pociąg, ale było to wśród lasów, więc nie udało się nikogo dogonić, wszyscy uciekli. Rosjanie kolbami utarowali sobie drogę do miejsca ucieczki - dziury w podłodze wagonu, zablokowali to miejsce i pociąg ruszył dalej. Pani Kulczyńska w swoich pamiętnikach pisze, że ludziom z tego wagonu nie podano wody do końca podróży, że pobito ich wszystkich. Jest to nieprawda. Wodę dostali na pewno wszyscy, ponieważ obok podawałem ją sam, nosiłłem wodę do tego wagonu także. Nie bito ich, po prostu było bardzo ciasno w tym wagonie, żeby mogli się dostać do tego miejsca, gdzie była dziura, to kolbami odtręcali ludzi.

Dojechalismy do Krasnego Donu chyba po 12 dniach transportu. Tylko ten pierwszy okres podróży do dawnej granicy Polski - do Zbrucza jechalismy bardzo szybko, tylko raz zatrzymując się w Tarnopolu. Krasny Don to mała stacyjka koło Wroszyłogradu. Cały transport składał się z około 1800 osób, w tym około 1200 mężczyzn i 600 kobiet. Byli to prawie sami Polacy, kilkunastu Ukraińców, trochę Żydów. Ten stan liczebny szybko się zmniejszył, w najbliższych dniach po wyładowaniu. Kiedy dojechalismy na miejsce, o takim brudnym bladym świecie, zaczęto otwierać wagony i wyładowywać nas. Najpierw kobiety, potem mężczyzn. Kilkadziesiąt metrów od torów stały prostokątne z rzadka rozsiadłe donki górnicze i walutka stacyjka z napisem Krasnodon. Były oczywiście widoczne charakte-

Wystyczne hałdy węglowe, takie jak u nas na Śląsku. Oczywiście byliśmy otoczeni przez psy tzn. <sup>(er)</sup> Żołnierzy NKWD i NKGB. Ludzie byli zabrani z dwóch więzień lwowskich: tzw. „Brygidek” należących do NKWD i Łuckiego - do NKGB. NKWD zajmowało się złodziejami, <sup>(e)</sup> volksdutchami, handlarzami, natomiast NKGB - więźniami politycznymi lub zbliżonymi do spraw politycznych. W naszym transporcie było kilka młodych dziewczyn, kilka niedożywionych, chorych staruszek i kobiety w średnim wieku. Wśród mężczyzn także było kilku chłopców i kilkunastu a może kilkudziesięciu bardzo starych ludzi. Po przyjeździe na miejsce dowiedzieliśmy się, że jesteśmy w łagrze NKGB numer 310 w Krasnodonie. Łagier ten składał się z dwóch olbrzymich dwupiętrowych, murowanych budynków z bardzo dużymi salami na każdym piętrze. Patrząc od wejścia do obozu po prawej stronie był budynek przeznaczony dla kobiet, a po lewej dla mężczyzn. Pomiedzy budynkami była dość duża przestrzeń (60-70 m) podzielona mniej więcej na połowę. Po stronie żeńskiej, która była oddzielona od nas drutem kolczastym, aby <sup>(X)</sup> uniemożliwić kontakty (oczywiście kontaktowaliśmy się z kobietami i tak) był barak który był chyba szpitalikiem. Po środku, przy końcu była latryna, także podzielona na część żeńską i męską. Dalej idąc od latryny w kierunku wejścia do obozu była kłania i odwieszalnia. Stamtąd biegł drut aż do bramy, ~~która istniała pomiedzy~~<sup>?</sup>. Pamiętam jeszcze, że była taka oszklona deska, na której zawsze wieszano „Prawdę” i zawsze w nocy ta gazeta ginęła, bo ludzie rwali ją, sobie ~~xx~~ do papierosów. Cały teren przedzielono jakby na obóz żeński i męski zamknięty przez bramę główną.

W obozie tym przed nami byli jeńcy niemieccy, zostali oni usunięci. Czekaliśmy nawet chyba pół dnia, a żeby ci jeńcy mogli wyjść i zrobić nam miejsce. Po podróży wszyscy byli potwornie spragnieni. Dookoła było dużo śniegu, więc niemal wszyscy nie patząc już na nic zaczęli bardzo szybko jeść ten śnieg i potem właściwie cały łagier



chorowałem, to była jedna z pierwszych chorób, tych chorób było potem znacznie więcej, przede wszystkim tzw. "panos" czyli rodzaj biegunki, która odwadniała cały organizm do tego stopnia, że człowiek umierał. Najpierw człowiek chudł, leżało się z niego bez ustanku niezależnie od tego czy jadł czy nie. Ja chorowałem na ten "panos", ale wyleczono mnie węglem palonym z chleba - oddawałem swoją "pajkę" chleba, który spalano na czarny węgiel i zjadałem ten węgiel i nic więcej. Trwało to przez pięć czy sześć dni. Leczyli mnie więźniowie - lekarze, pamiętam np. doktor Waligórski, Skrótel (było kilku lekarzy, kilka siostr). ✕ Przychodził też do nas Rosjanin, który był szefem, przychodził w mundurze i na to miał nałożony biały kitel, ale nie jestem pewien czy był lekarzem czy może samym felczerem, lub czy był tylko administratorem tego szpitala więziennego. Druga, taka ciężka, choroba, była "czyraczyczność" - olbrzymie, ropiejące czyraki na udach, plecach. Ja miałem przy kości ogonowej olbrzymie stado czyraczyc, które ropiały i robiły się dosłownie k dziury. Była to jedna z najprzykrzejszych udruk, bo trzeba było pracować, a to nam nie pozwalało. Przez pierwszy okres ja w jakimś sensie nie potrafiłem się "z ustawić", przecież liżnąłem trochę zawodu fryzjerskiego - od ojca, mogłem przecież pracować jako fryzjer. Nawet przez pierwsze kil 2-3 dni byłem we fryzjerni, dostałem brzytwę do ręki, tak że mogłem już coś robić, ale ja tak nienawidziłem tego zawodu, że gotów byłem znieść wszystkie najbardziej przykre rzeczy, byleby nie być fryzjerem. W taki sposób musiałem po miesiącu kwarantanny stanąć do pracy. Były dwie kopalnie, w których pracowali nasi Zagrowcy. Po miesiącu pobytu w Żagrze, podczas którego trzeba było się przystosować do tego życia szło się do pracy. W tym czasie ukradziono mi buty, co mnie kompletnie załamało, bo była ~~zimna~~ zima a ja nie miałem w czym chodzić. Dopiero dzięki łaskawości komendanta dostałem kalosze. Komendantem był Polak, który potem dostał wyrok,

przeszedł na "obszczytycie", wyrok mu złagodzone i sam został strażnikiem tego łagru, widziałem go w każdym razie chodzącego z karabinem wokół obozu. Był on komendantem przez kilka miesięcy przez ~~inną~~ większą część mojego pobytu tam. Od niego właśnie dostawałem zwykłe kalosze męskie, onucami z moich koszul ( podarłem koszule na onuce ) obwiązywałem nogi, sznurowałem sznurkiem, zakładałem kalosze i w ten sposób chodziłem, bo inaczej przecież ~~w~~ogóle nie mógłbym chodzić, poodmrażałbym sobie nogi.

Dzień zaczynał się o 4 rano-pobudka, w ciągu pół godziny trzeba było być na placu apelowym, była "pr<sup>o</sup>wieka", do tego czasu trzeba było wypić "ki<sup>o</sup>piatku", czyli gorącej wody, Priewierka wyglądała w ten sposób, że ustawialiśmy się po 10 w każdym rzędzie i odliczano nas, jak się zgodzako to wychodziliśmy do pracy. Praca zaczynała się w kopalniach o godz. 7 i trwała do 16, ale trzeba było dojść. Były 2 kopalnie w których pracowaliśmy: jedna to - szachta 2 bis, a druga szachta 4 ~~szachta~~ <sup>- tażowa</sup> ~~szachta~~ <sup>szachta</sup> 4, ja pracowałem w szachcie 4-tażowej, początkowo jako "lesagonecznik", czyli zjeżdżano się na dół - był to wąski pokład węgla-miażu ( 60-70 cm między stropem a ziemią ) i trzeba było ten strop podbijać drzewem tzw. stojkami. Oczywiście było to dosyć iluzoryczne podtrzymanie, bo nawet przy lekkim tąpnięciu wszystko siedało, gdyż były to drewniane <sup>(siabe)</sup> w porównaniu z siłą, nacisku. Ten pokład był ukośny, a dołu tego pokładu była wyrębana pozioma sztolnia, po której jeździły wagoniki. Górnicy wyrębywali węgiel, który spływał ukośnie w dół do uczynionych otworów i z otworów wpadał do wagoników. Przy tych otworach stali czterej ładowacze i spychali miąż. Po jakimś czasie, kiedy ja już nie miałem siły chodzić (nie dawałem rady) p<sup>o</sup>tzw. stępkach czyli stojkach zacząłem wozić wózkina dole przez sztolnię do windy. Było to jak sądzię na głębokości 250 m. W tej kopalni pracowałem bardzo długo, nie zmieniono mi kopalni, nie przeniesiono mnie na szachtę-2, bis, która była bliższa, ale bardziej niebezpieczna, tam czasem były





na czyraczyce, która nie dawała mi spokoju. <sup>(2)</sup> Sukałem różnych możli-  
wości, żeby się z tej roboty urwać, żeby zostawać w łagrze i nie  
tracić energii, chociażby na noszenie kamieni, bo po pracy każdy  
musiał przynosić z kopalni duży kamień, (jesli był on za mały to mu dokładano drugi) aby utwardzić błotnisty  
plac w łagrze (rzeczywiście z biegiem czasu zasypaliśmy to błotnisko).  
Nie pamiętam zupełnie okolic, jak one wyglądały, chodziłem tak  
umęczony, że nie zapamiętałem jak wyglądały tereny w okolicy :  
wiosną szliśmy, grzęźliśmy w błotnisku, latem to był jeden wielki  
tuman kurzu- step. Potem zacząłem markierować, po prostu szuka<sup>jąc</sup>  
możliwości ratunku, a dopiero po zakończeniu wojny - w maju odbyły  
się pierwsze przesłuchania, znowu zaczęto zadawać mi stereotypowe  
pytania (te same, które zadawano mi na Łackiego) - czy nie mam  
jakichś związków politycznych z pewnymi ludźmi. Tłumaczyłem, że  
jest to niemożliwe, że ja się żadną polityką, nie zajmowałem. Mówiłem,  
że jest to nieporozumienie, że chcę wracać do domu. Oficer oczywiście  
mówił, że poczekamy, sprawdzimy, jeśli się okaże, że mówisz prawdę,  
to puścimy cię do domu. I tak to trwało, a ja coraz gorzej choro-  
wałem na czyraczyce, ponownie przyszedł "panos", znowu trzeba  
było się leczyć. Wtedy zupełnie przypadkiem w tym ogromie ludzi  
spotkałem przyjaciela mojego ojca. Okazało się, że pan Adolf  
Paczkowski od dłuższego czasu był szefem odwaszalni. Wtedy właśnie  
zaczął mi ten człowiek pomagać. (niestety nie żyje już ten człowiek)  
On właściwie pomógł mi przeżyć. Miał on kontakty z kuchnią, dostawał  
dla mnie trochę jedzenia, poza tym od czasu do czasu zatrudniał mnie,  
co oznaczało, że nie musiałem iść do roboty. Wreszcie pewnego dnia  
położyłem się do szpitala, tzn. chciałem się położyć z powodu  
gorączki, ale przyszedł oficer i stwierdził, że jest to markieractwo,  
wsadził mnie do karceru, do ciemnicy, z czego byłem bardzo zadowo-  
lony, bo przynajmniej nie poszedłem do tej chłamernej roboty. Piwnica  
była w zasadzie taka, że można było z niej wyleźć. Po wyjściu z  
piwnicy <sup>wzięto</sup> ~~wprowadzono~~ mnie do latryny, gdzie na kijach były kubły i  
trzeba było z latryny wylewać fekalia poza obóz. ~~Kiedy się zoriento-~~



Kiedy się zorientowano, że ja się nie nadaję już do pracy, bo byłem tak osłabiony, wtedy włączono mnie do grupy ludzi, którzy chowali trupy. Umierało dziennie kilkadziesiąt osób - to bardzo dużo. Nagie trupy ładowaliśmy na platformę, woziliśmy je około 1,5 km od Żagru i tam chowaliśmy do wspólnego grobu, przesypywaliśmy piachem. Moja praca polegała na ładowaniu trupów za nogi. Było to łatwe zimą, dlatego, że trupy były skostniałe i dzięki temu wygodne do przenoszenia, natomiast latem trupy bardzo szybko się rozkładały i wtedy była to nieprzyjemna robota. Po jakimś czasie znowu poszedłem do szpitala i tak markierowałem przez lato tzn. trochę byłem przy przewożeniu chleba, trochę przy obieraniu kapusty itd, starałem się organizować sobie życie tak, bo widziałem już, że praca mnie zupełnie wykańczała. A to do jakiej pracy było się kierowanym zależało od polskiej komendy Żagru, bo Rosjanie tylko żądali konkretnej ilości ludzi do danej pracy np. na szachtę, ~~kt~~ przez to na przykład rozwiązywali teatr, który na początku tam funkcjonował, bo zabrakło ludzi do kopalni - akterzy poszli do kopalni, co więcej zabierano nawet do tej pracy lekarzy, siostry, pomoce kuchenne. Był to system, który pracą niszczył ludzi. Na dodatek w obozie było bardzo wymieszane towarzystwo : dużo Ukraińców, Niemców, ~~Włochów~~ <sup>(S)</sup> Volksdeutsche, złodziei, bandytów, morderców, handlarzy. Wszystko to razem było wymieszane w jednym tyglu - było bardzo trudno o jakąś jedność czy wzajemną pomoc. Ponieważ nowe transporty więźniów nie przychodziły, ludzie umierali, Volksdeutsche <sup>(S)</sup> dostawali wyroki i odchodzili z Żagru, więc Żagier bardzo szybko wylądniał się. We wrześniu została 1/3 a może i mniej stanu Żagru. Wtedy postanowiono Żagier zlikwidować, przewieziono nas na zachód o 120 kilometrów od <sup>(Taw)</sup> Woroszygradu<sup>?</sup> do miejscowości Park Komuna, do zbiorczego Żagru. Tam siedziałem jeszcze cały miesiąc, czy nawet 1,5. ~~XXXXXX~~ <sup>aż do powrotu</sup> ~~XXXXXX~~ nie do domu do Lwowa, dokąd przyjechałem na początku grudnia.

Po przyjeździe z Krasnodonu do Park-Komuny zostałem zakwaterowany chyba z chłopami z Besarabii. Pamiętam, że nie mogłem spać, bo oni tak potężnie cuchnęli, że nie sposób było wytrzymać, tylko spałem w kąciku ~~na~~ziemi. Pracowałem przy parodzie, czyli rozbieraniu zbyt wysokich hałd kamienia. Trzeba było ścinać stożki, zrzucić na dół i rozbierać szyny, po których jeździły wózki z kamieniami, żeby nie kończyły się one tak wysoko. Szpic hałdy został przez nas jak gdyby zniwelowany. Na tym polegała nasza praca. Była ona bardzo ciężka. Rozbijało się te kamienie, które były bardzo duże, ważyły one 60 - 100 kg - padało się pod ich ciężarem, bo nie woziko się tego ~~na~~ taczkach, tylko nosiło na trągach ( były to takie nosiki : szeroka deska z rączkami z obu stron ) we dwójkę. Pracowałem tam jednak dosyć krótko. Próbowałem się wymigać z tego, wolałem siadać do rozbijania kamieni. Z tego właśnie łagru - z Park Komuny zostałem zwolniony. Wyglądało to w ten sposób, że podczas porannego apelu wyczytano moje nazwisko do zwolnienia. Zostało wtedy zwolnionych kilkadziesiąt osób, nie tylko Polaków, ale znaczna ich część. Były to ~~w~~ogóle ostatki z olbrzymiego transportu, bo ci, którzy dostali wyroki zostali wywiezieni na wschód, a "wątpliwych" już prawie nie było. ~~Ja byłem jedynym z ostatnich zwolnionych z grupy z Krasnodonu, bo przecież wcześniej zwalniano, z tym, że przede wszystkim więźniów z Brygidek czyli kryminalistów, a dopiero na końcu tych których uważano za politycznych. Stamtąd z Park Komuny zwolniono mnie do domu, do Lwowa, dokąd przyjechałem na początku grudnia.~~ <sup>1945</sup> Po powrocie ojciec zrobił mi zdjęcie, ja ważyłem wtedy 48 kg, są to moje jedyne dokumenty z tamtego czasu. Nie wiem jak to tłumaczyć. Coś było w tym wszystkim, bo ojciec ~~był~~ był zorientowany, że grozi mi dalsze niebezpieczeństwo. Dzięki posiadaniu metryki i kwitka z obozu, potwierdzającego, że zostałem zwolniony, dostałem kartę repatriacyjną, i tydzień po przyjeździe z łagru



do Iwowa wyjechałem do Polski. Pojechałem do brata mojej matki do Kielc. Tam byłem przez 2 - 3 miesiące, póki moi rodzice w marcu 1946 roku nie przyjechali do Łodzi, tam spotkalismy się. Zaraz złożyłem egzamin dojrzałości i zacząłem studiować na wydziale prawno - ekonomicznym ( we wrześniu 1946 ) i w Łódzkim Konserwatorium.

Po tych pobytach w Łagrach zostały mi przede wszystkim zdrowotne dolegliwości, przede wszystkim mając lat 35 straciłem całe uzębienie, co dla mnie jako śpiewaka było wręcz katastrofą, dlatego poszedłem jeszcze na studia reżyserskie. Mam także olbrzymie kłopoty zwyrodnieniowe w stawach kolanowych i biodrowych (sądzę, że to od ogromnych przeciążeń od noszenia, dźwigania drzew, trudnych warunków poruszania się w kopalni). Jestem także nadmiernie otyły, ja ciągle bałem i boję się nadal głodu, bo jednak przecież przez cały pobyt w Łagrze i w czasie okupacji przeżyłem straszny głód, tkwi we mnie ciągła obawa oprzyszłość i normalnie o głód. Mam także poważne nadciśnienie i skaczące ciśnienie.

W 1954 roku wyjechałem wraz <sup>(z)</sup> Centralnym Zespołem Wojska Polskiego do Moskwy na koncerty. Dnia 21.07. brałem udział w koncercie solistów Polskiej Ambasady, był tam obecny Malenkov - ówczesny premier, cała grupa generałów, różnych "oficjeli" ze świata artystycznego, politycznego. Rozmawiałem z jednym ze znakomitych radzieckich tenorów - Lemiszewem na tematy szkół śpiewaczych, spraw artystycznych a siedzący naprzeciw mnie generał na tyle intensywnie mi się przyglądał, że aż zwróciło to moją uwagę. Wreszcie zwrócił się do mnie, że chciałby wypić ze mną, jako z polskim artystą, i wtedy ja go skojarzyłem z oficerem, który mnie w Łagrze przesłuchiwał. Powiedziałem mu o tym, on temu nie zaprzeczył, wstał i wyszedł. Jeszcze jednym skutkiem moich przeżyć jest to, że wydaje mi się, że gdybym miał być jeszcze kiedykolwiek aresztowany nie przeżyłbym tego psychicznie. Ja w ogóle bałem się wyjechać na tournée artystyczne

do Rosji - pierwszy raz. Ciagle byłem pod wrażeniem, a w szczególności, <sup>(w ZSRR)</sup> gdy przekraczałem granicę. Potem już byłem wielokrotnie od tego czasu, chyba kilkanaście razy i nie wydaje mi się, abym teraz odczuwał z tego tytułu sensacje.

Jesli chodzi o ilość obozów w Związku Radzieckim to muszę powiedzieć, że przy kopalniach wszędzie były łagry. Cały Donbas, w którym przebywałem opierał całą swoją wydobywczosć na ~~wielu~~ - na pracy katorżniczej. Szczególnie w Park Komunie ~~to po prostu spotykało się~~ ~~ludzi~~ - to było zbiorowisko z różnych łagrów, ale wszystko z okolic Woroszyłowgradu. W promieniu 200 km od Woroszyłowgradu to było chyba kilkadziesiąt takich łagrów, jak ten w którym ja byłem. Przecież mężczyźni poszli do wojska, na front, a więźniowie pracowali na rzecz Związku Radzieckiego. Było to zupełnie niezależne od tego czy <sup>ktos</sup> był winien czy nie.

Niestety nigdy nikogo z ~~z~~ tamtych czasów - z łagrów nie spotkałem. Myślę, że przede wszystkim dlatego, że ja przez cały okres stalinizmu w Polsce bałem się wspomnieć, że ja kiedykolwiek byłem w łagrze w Rosji. Bałem się, że może to wpłynąć na moją karierę artystyczną. Poza tym chciałem to wszystko w sobie zamknąć, wyrzucić, nie chciałem o tym pamiętać ( byłem młodym chłopakiem, niedługo ~~po~~ powrocie ożeniłem się i próbowałem układać sobie życie na nowo bez wspomnień z łagrów ), a przez pierwszy rok to mi się ten łagier bez przerwy śnił, a co więcej śnili mi się ci ludzie, których zakopywałem w ziemi. Bardzo często wstawałem z krzykiem. To na szczęście przeszło. Byłem pełen zapału do budowy Ludowej Ojczyzny, zaprzęgnąłem się do pracy.

Jeszcze jedną konsekwencją było to, że przez długi okres czasu wręcz nie znosiłem Rosjan i nawet języka rosyjskiego, tak więc ja władający perfektem po rosyjsku, w 1954 roku (gdy po raz 1 pojechałem do ZSRR) nagle zrozumiałem, że mi brakuje słów do porozumienia się. Tak bardzo chciałem to wszystko wykreślić z mego życia.





Z języka rosyjskiego tłumaczyła Irena Bujalska. Nieczytelne w oryginale fragmenty tekstu zaznaczono przez wykropkowanie.

"ZATWIERDZAM"

Z-ca Nacz. UNKGB na Pawł. obw.  
Major Bezpieczeństwo Państw.  
/Moskwitin/  
27 lutego 1945 r

"ZATWIERDZAM"

Z-ca Prokuratora obw. ~~XXXXXX~~  
do spraw specjalnych  
jurysta klasy I  
/ZULAKOW/  
" " lutego 1945r

A K T O S K A R Ż E N I A

na podstawie śledztwa prowadzonego przeciwko Bujalskiej Wiarze c. Seweryna oskarżanej o przestępstwo określone w § 58-10 cz. II Kodeksu Karnego RFSRR.

Urząd NKGB Pawłodarskiego obwodu dysponował materiałami o prowadzeniu wrogiej działalności przeciwko władzy sowieckiej przez Bujalską Wiarę c. Seweryna, którą na podstawie tych danych, z oskarżenia obwodowego prokuratora aresztowano 25 listopada 1944r zgodnie z § 58-10 cz. II KK RFSRR.

W toku wstępnego śledztwa ustalono, że Bujalska W. c. S. po wprowadzeniu władzy sowieckiej na terytorium zachodnich obwodów Ukrainy i Białorusi, jako element społecznie niebezpieczny była w r. 1940 zesłana do Kazachstanu.

Po przybyciu do rejonu Bajan-Aulskiego na miejsce zsyłki nawiązała antysowieckie kontakty z byłym przedstawicielem ambasady polskiej na Pawłodarski obwód Lickindorfem, skazanym w 1942r przez sąd specjalny przy.....  
działalność przeciwko ZSRR. Od niego otrzymywała wskazówki do prowadzenia antysowieckiej działalności wśród obywateli polskich mieszkających w osadzie Majkain, Bajan-Aulskiego rejonu.

Jak dowiodło postępowanie śledcze Bujalska, po zerwaniu stosunków dyplomatycznych pomiędzy ZSRR a emigracyjnym rządem polskim, zaktywizowała swoją antysowiecką działalność przeciwko ZSRR szerząc oszczerstwa o władzy sowieckiej i różne wypowiedzi w antysowieckim duchu, prowadziła aktywną walkę z prosowiecko nastawionymi obywatelami polskimi, nakłaniała Polaków do uprawiania aktywnej działalności antysowieckiej i podtrzymywania wrogiej polityki emigracyjnego rządu polskiego przeciwko ZSRR.

/patrz sprawa 14/25,26,27,28,30,37,38,40,48,50,54,55,65/  
.....w swoim mieszkaniu w kręgu zebranych Polaków, Bujalska.....nienawiść do narodu sowieckiego i aprobowała politykę hitlerowców w stosunku do spokojnych mieszkańców

DANES PICTA

K

Y

M

C

Grey Scale #13

B

G

R

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19

Z języka rosyjskiego tłumaczyła Irena Bujalska. Nieczytelne w oryginale fragmenty tekstu zaznaczono przez wykropkowanie.

"ZATWIERDZAM"

Z-ca Nacz. UNKGB na Pawł. obw.  
Major Bezpieczeństwo Państw.  
/Moskwitin/  
27 lutego 1945 r

"ZATWIERDZAM"

Z-ca Prokuratora obw. ~~Województwa~~  
do spraw specjalnych  
jurysta klasy I  
/ZUŁAKOW/  
" " lutego 1945r

### A K T O S K A R Ź E N I A

na podstawie śledztwa prowadzonego przeciwko Bujalskiej Wiarze c. Seweryna oskarżanej o przestępstwo określone w § 58-10 cz. II Kodeksu Karnego RFSRR.

Urząd NKGB Pawłodarskiego obwodu dysponował materiałami o prowadzeniu wrogiej działalności przeciwko władzy sowieckiej przez Bujalską Wiarę c. Seweryna, którą na podstawie tych danych, z oskarżenia obwodowego prokuratora aresztowano 25 listopada 1944r zgodnie z § 58-10 cz. II KK RFSRR.

W toku wstępnego śledztwa ustalono, że Bujalska W. c. S. po wprowadzeniu władzy sowieckiej na terytorium zachodnich obwodów Ukrainy i Białorusi, jako element społecznie niebezpieczny była w r. 1940 zesłana do Kazachstanu.

Po przybyciu do rejonu Bajan-Aulskiego na miejsce zsyłki nawiązała antysowieckie kontakty z byłym przedstawicielem ambasady polskiej na Pawłodarski obwód Lickindorfem, skazanym w 1942r przez sąd specjalny przy.....  
działalność przeciwko ZSRR. Od niego otrzymywała wskazówki do prowadzenia antysowieckiej działalności wśród obywateli polskich mieszkających w osadzie Majkain, Bajan-Aulskiego rejonu.

Jak dowiodło postępowanie śledcze Bujalska, po zerwaniu stosunków dyplomatycznych pomiędzy ZSRR a emigracyjnym rządem polskim, zaktywizowała swoją antysowiecką działalność przeciwko ZSRR szerząc oszczerstwa o władzy sowieckiej i różne wypowiedzi w antysowieckim duchu, prowadziła aktywną walkę z prosowiecko nastawionymi obywatelami polskimi, nakłaniała Polaków do uprawiania aktywnej działalności antysowieckiej i podtrzymywania wrogiej polityki emigracyjnego rządu polskiego przeciwko ZSRR.

/patrz sprawa 14/25,26,27,28,30,37,38,40,48,50,54,55,65/  
.....w swoim mieszkaniu w kręgu zebranych Polaków, Bujalska.....nienawiść do narodu sowieckiego i aprobowała politykę hitlerowców w stosunku do spokojnych mieszkańców



na czasowo zajętych terytorium Związku Sowieckiego.

/ patrz akta 20,58/

Na wiosnę 1944r w swoim mieszkaniu ,w gronie Polaków.....  
.....oszczerstwa na władzę sowiecką.....  
przepowiadała nieunikniony koniec władzy sowieckiej w wojnie z Niemcami.

/patrz akta 48,58/

W maju 1944r w swoim mieszkaniu prowadziła antysowieckie rozmowy na temat rozstrzelania polskich oficerów w lesie Katyńskim,oczerniała władzę sowiecką i podważała komunikaty sowieckiej agencji prasowej.

/patrz akta .....01,02/

Postawiona w stan oskarżenia Bujalska Wiara c.Sew.,po przedstawieniu jej zarzutów wg § 58-10,cz.II KK RFSRR przyznała się do winy w pełni, ponad to wystarczająco .....świadców.....przez świadków oraz inne dokumenty dotyczące sprawy.

Na podstawie powyższego

O S K A R Ż O N A   Z O S T A J E :

Bujalska Wiara c.Seweryna,1900 r.urodzenia w miasteczku Łokacze, Horochowskiego powiatu,Wołyńskiego województwa,Polka,obywatelka ZSRR, z ziemian,pracownik umysłowy,wykształcenie średnie,maż za granicą w armii Andersa,do aresztowania przebywała w osadzie Majkain,Bajan-Aulskiego rejonu,Pawłodarskiego obwodu,tam też ~~została oskarżona~~ pracowała,

O T O Ż Ź E :

na gruncie wrogości do władzy sowieckiej,mieszkając na terenie Bajan-Aulskiego rejonu wśród mieszkańców prowadziła działalność wywrotową przez rozbudzanie wśród byłych obywateli polskich antysowieckiego ducha w celu prowadzenia wrogiej działalności antysowieckiej w zakresie popierania emigracyjnego rządu polskiego,przewodziła aktywną walkę z prosowiecko nastawionymi osobami grożąc im dokonaniem rozprawy po powrocie do Polski.

Ponad to ,wśród mieszkańców rozpowszechniała antysowiecką .....  
.....pod adresem władzy sowieckiej t.j.popełniła przestępstwa ujęte w § 58-10,cz.2 KK RFSRR.

Na podstawie wyżej przedstawionego oraz kierując się § 208 UPK RFSRR

P R O P O N O W A   Ł B Y M:

śledztwo przygotowawcze w sprawie nr 2033 przeciwko Bujalskiej Wiarze c.Seweryna uznać za zakończone,przedstawione jej zarzuty wg § 58-10,cz.cz.2 KK RFSRR uznać za udowodnione,a sprawę przez prokuratora obwo-

dowego skierować do pawłodarskiego sądu obwodowego.

St.śledczy Wydziału Śledczego UNKGB

mł.lejtnant Bezpieczeństwa Państw.

/MAKINOW/

"Zgadzam się"

Nacz.Wydz.Śledcz.UNKGB

/...../

Akt oskarżenia sporządzone

25 lutego 1945r w m.Pawłodar

ZASWIADCZENIE: aresztowana Bujalska Wiara c.Seweryna jest przetrzymy-  
wana pod strażą w 8.Więzieniu NKGB Pawłodarskiego obw.  
od 25.XI.1944 r.

Postaw do .....sprawy nie ma.

St.śledczy Wydz.Śledcz.UNKGB

mł.lejtnant Bezpieczeństwa Państw.

/...../

Pieczęć okrągła i podpisy nieczytelne



W Y R O K

W IMIENIU KAZACHSKIEJ SOWIECKIEJ SOCJALISTYCZNEJ REPUBLIKI

Roku 1945, dnia 9 marca Kolegium Sądowe do spraw karnych Pawłodarskiego sądu obwodowego w mieście Pawłodar, w składzie: przewodnicząca .... członkowie sądu Prudowskaja, ławnicy ludowi Jelina i Polakowa, sekretarz.....  
....., oskarżyciel prokurator Łuszakov, adwokat Pietrow, na zamkniętym przewodzie sądowym rozpatrzyło sprawę karną nr 2033 oskarżonej z § 58-10 cz II KK

Bujalskiej Wiary c. Seweryna, ur. 1900r w woj. Wołyńskim, pow. Horochowski miasteczku Łokacze, Polki, obywatelki ZSRR, bezpartyjnej, piśmiennej, z wykształceniem średnim, nie sądzonej, mężatki-mąż i syn znajdują się w armii Andersa.

Przebywa pod strażą od 25 listopada 1944.

Po rozpatrzeniu materiałów sprawy, zeznań podsądnej, wyjaśnieniach stron i ostatniego słowa oskarżonej, kolegium ~~stwierdziło~~ sądowe

S T W I E R D Z I Ł O :

Po ustawnowieniu władzy sowieckiej na zachodnich terenach Ukrainy Bujalska, jako element społecznie niebezpieczny została przesiedlona do obwodu Pawłodarskiego, Kazachskiej SRR i skierowana na stałe zamieszkanie do osady Majkain.

Od samego początku swego życia na zesłaniu będąc niezadowoloną z przesiedlenia Bujalska wśród Polaków systematycznie dyskredytowała politykę sowieckiego rządu w tym zakresie, sugerując im wrogi stosunek do władzy sowieckiej, którym osobiście jest nasiąknięta aż do dnia rozprawy sądowej.

Wśród Polaków Bujalska zaszczepiała myśl nieuznawania sowieckiego obywatelstwa pomimo posiadania sowieckich dowodów osobistych, oraz wychowywanie siebie i dzieci w duchu wierności dla reakcyjnego londyńskiego rządu Polski.

Nienawiść Bujalskiej do sowieckiego ustroju i prowadzona w związku z tym kontrrewolucyjna agitacja przybrały szczególnie jaskrawo zarysowany kształt po rozpoczęciu wojny Ojczyźnianej, kiedy to Bujalska wyrażała swój triumf, radość i zadowolenie z powodu bestialskiego i barbarzyńskiego nienieckiego znęcania się nad sowieckimi dziećmi i kobietami na okupowanych przez Niemców sowieckim terytorium. Te rozmowy miały miejsce.....  
.....w kręgu.....

Jesienią 1944r w rozmowie z Polakiem Wierszyckim Bujalska ..... mu o przyszłej rozprawie z nim, gdyż on broni interesów władzy sowieckiej i.....rządowi polskiemu.

Tę myśl w różny .....rozgłaszała wśród wszystkich Polaków. Wiosną 1944r w rozmowie z .....Bujalska wyrażała niedowierzanie informacjom prasy sowieckiej na temat śmierci..... informacjami prasowymi o rozprawieniu się Niemców z polskimi oficerami w Katyńskim lesie, stawiała pod rozważenie takie pytania, które podawały w wątpliwość te informacje.

Systematycznie wśród Polaków rozpowszechniała prowokacyjne uwagi o poczynaniach Armii Czerwonej, która wyzwoliła Polskę w 1939r, rozbudzając w ten sposób niezadowolenie z wyzwolenia. W stałych rozmowach z Polakami krytykowała materialny dobrobyt robotników w ZSRR, przeciwstawiając mu życie w byłej Polsce.

Podczas przewodu sądowego Bujalska przyznała, że wszystkie wymienione fakty i rozmowy miały rzeczywiście miejsce i były spowodowane jej wrogią stosunkiem do władzy sowieckiej, ale skonkretyzować ich w czasie i przestrzeni nie może z powodu znacznego upływu czasu oraz tego, że rozmowy tego rodzaju odbywały się stale.

Na podstawie tego wszystkiego Kolegium sądowe uważa za udowodnioną podsądnej Bujalskiej antysowiecką ..... obliczoną na podrywanie i osłabianie potęgi Związku Radzieckiego oraz popełnione przez nią przestępstwa ujęte w § 58-10, cz.II.....

.....

Bujalską Wiare c.Seweryna , na podstawie § 58-10 cz.II KK ..... § 58-2 KK skazać na 10 lat/dziesięć<sup>9</sup> pozbawienia wolności i pozbawienie praw w myśl § 31 .....na lat 5 oraz konfiskatę na rzecz skarbu państwa zabranych podczas rewizji ....., obligacji, obcej waluty oraz kosztowności.

Srodki.....skazanej.....t.zn.przebywanie pod strażą. Wyegzekwować od skazanej za wystąpienie wadwokata Pietrowa w sądzie 250rb/dwieście pięćdziesiąt/.

Wyrok może być.....do sądu najwyższego Kaz.SSR za pośrednictwem Pawłodarskiego sądu obwodowego.....otrzymania kopii wyroku przez prokuratora.....

M.okrągłej pieczęci

Podpisy /-/ Prudowskaja  
/-/ Łozowych ?



W 3 jednobrzmiących  
egzemplarzach

- 1) (grzbiet) dla prezydium wojewodkiej lub powiatowej rady narodowej.
- 2) dla kasy biłtowej.
- 3) dla podróznego lub przewodnika grupy.

MINISTERSTWO SPRAW WEWNĘTRZNYCH

Zaświadczenie Nr 4842

dla uzyskania ulgi na przejazd reemigranta oraz na przewóz jego mienia z kredytowaniem należności na rachunek Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Ob. Buzalska Maria

(imię i nazwisko)

legitymujący się jako reemigrant dowodem Kod. Rep. Nr 11219

z dnia 15.11.56 wydanym przez P. Rep. w Grabanowie

udaje się (z grupą osób powracających w łącznej ilości osób \*) 1

słownie jedna osoba

od stacji Bista Podlaska

do stacji Pistków Trzebunobli

i ma prawo do:

- 1) uzyskania ulgowego biletu klasy 3 na pociągi osobowe za opłatą według tabeli opłat ulgowych ze zniżką 75%.
- 2) nadania do przewozu mienia wraz z reemigrantami pociągiem specjalnym lub wagonem, oddanym do wyłącznego użytku z obliczeniem przewoźnego za wagon według stawki 0,84 zł za jeden osiokilometr\*\*),
- 3) nadania do przewozu mienia jako przesyłkę zwyczajną wagonową, z obliczeniem przewoźnego za wagon według stawki 0,18 zł za 1 osiokilometr,
- 4) nadania do przewozu mienia jako zwyczajną lub pośpieszną przesyłkę drobną z obliczeniem przewoźnego według przewidzianych dla tych przesyłek stawek, obniżonych o 50%\*\*),
- 5) nadania do przewozu mienia jako przesyłkę bagażową lub przesyłkę ekspresową za opłatą według Tabeli B lub rubryki a Tabeli E, ze zniżką 50%\*\*).

Ważne do dnia 28 kwietnia 1956 r.

(najwyżej 14 dni od daty wystawienia)

Grabanów dnia 15.11.56 r.

Buzalska

Pieczęć  
Prezydium woj.  
lub pow.

(podpis podróznego lub przewodnika) rady narodowej

(podpis wystawcy)

\*) niepotrzebne skreślić.

\*\*) Do każdego listu przewozowego, kwitu bagażowego lub listu ekspresowego należy dołączyć oddzielne zaświadczenie.

U w a g i: Przejście do klasy wyższej lub do pociągu pośpiesznego dozwolone jest za dopłatą normalną.

Uppsala, 8 marca 1959.

Szanowne i Bardzo Drogie Panie!

Nie umiem wyrazić w słowach mojej radości, którą przeżywałem czytając list obu Pań. Tyle się w życiu widziało, tyle się przeżyło, okazuje się jednak, że wystarczy czasem jednego małego słowa lub króciutkiego listu, by tę dawno minioną i przebrzmiałą przeszłość ożywić i przenieść człowieka z powrotem do tych stron, które ongiś były tak drogie i w których było tylu dobrych i drogich ludzi. Jestem głęboko i szczerze wdzięczny zarówno za list, jak i za tę chwilę wspomnień. Wszystko jest właściwie zasługą p. Cezarego, który zadał sobie tyle trudu, by mnie odszukać w Skandynawii. Najtragiczniejsze w całej historii było to, że był w Uppsali, otarł się prawie o mnie, i dopiero w Helsinkach dowiedział się o tym fatalnym rozminięciu się. Ostatecznie jednak odnaleźliśmy się w Sztokholmie, ale mieliśmy w sumie 17 minut na przypatrzenie się sobie i opowiedzenie o sobie.

Przyznam się otwarcie, że od czasu do czasu, gdy się przenosi myślą w przeszłość, do moich lat "sielskich anielskich", natrafiałem w zakamarkach pamięci również na gościnny dom Państwa Bujalskich w Wołożynie i na późniejsze spotkania w Białym Brzegu. Przy okazji budziły się pytania na temat dalszych losów Państwa, choć nie kłodziłem się co do tego, bym kiedykolwiek mógł otrzymać na te pytania jakąkolwiek odpowiedź. Tymczasem losy tak zdarzyły, że ta odpowiedź przyszła jakby z nieba. Dziwne są rzeczywiście kaprysy losu. Od p. Cezarego dowiedziałem się w wielkim streszczeniu najważniejszych szczegółów, sam jednak nie zdążyłem mu nic prawie opowiedzieć. Tego listu też niestety nie wystarczy na wygarnięcie wszystkiego, co leży na sercu. Ograniczę się więc na razie tylko do niektórych wybranych epizodów, mając nadzieję, że resztę można będzie dopowiedzieć w dalszych kolejnych listach.

Tak więc los brata Bolka. Fewnego dnia, bodaj w roku 1947, dostałem zawiadomienie o nadejściu na moje imię listu poleconego. Był to list pisany jego ręką, ręką człowieka, o którym wiedziałem, podobnie jak Panie, że nie żył. Pisał, że po wojnie jest zupełnie sam jeden, nic nie wie o losach dalszej rodziny. Przypadkiem jego znajoma pokazała mu wycinek gazety warszawskiej, w której była mowa o niejakim lektorze polskim w Uppsali o nazwisku Trypućko. Nie był pewnym, czy to naprawdę jestem ja, napisał na uniwersytet, na wszelki wypadek. O tym niemal cudownym odszukaniu się doniosłem niezwłocznie dwu innym braciom, z którymi się skontaktowałem nieco wcześniej. Pisał mi potem, że gdy wrócił z podróży służbowej i gdy znalazł na swoim stole od razu trzy listy od nas trzech, doznał głębokiego wstrząsu i przez półgodziny nie wiedział, który list ma najpierw otwierać. Pracował wtenczas w Kielcach jako buchalter tartaku. Pod koniec 1950 roku ożenił się. 28 stycznia 1951 umarł na stole operacyjnym, zupełnie niepotrzebnie, z braku opieki lekarskiej. Nierozpoznana obstrukcja żołądka, 11 dni w domu, na dwudziesty dzień transfuzja krwi i śmierć. Córka urodziła się w cztery miesiące po śmierci ojca. O swojej przeszłości nic nie pisał, może ze względu na cenzurę. Dopiero w styczniu, gdy odwiedziłem kraj i dwu braci, dowiedziałem się mroźnych krew żyłach szczegółów. Z Mińska pognali wszystkich więźniów na wschód, strzelając po drodze słabszych. Gdy doszli stróżę do wniosku, że nie wymkną się przed Niemcami, okrążyli ca-



łą grupę, parę tysięcy jeńców, i zaczęli kosić z karabinów maszynowych. Bolek był jedynym z tych kilkunastu, których kule nie zadrasnęły; po zapadnięciu nocy wyrzebał się z pod zwału trupów i pociągnął z powrotem na zachód. Wojnę spędził gdzieś na kresach, brał udział w AL, ujawnił się w związku z amnestią.

Jeśli o mnie chodzi, to wojna zastała mnie w Helsinkach. 15 października przybyliśmy do Sztokholmu, z miesięczną córką na ręku. Mieliśmy tu uzupełnić wizy i jechać dalej do Francji, "pour s'enroler dans l'armée polonaise", jak to stało w mojej francuskiej wizie. Wyjazd okazał się nipotrzebny, bo uniwersytet w Sztokholmie potrzebował właśnie fachowego lektora polskiego na miejsce poprzedniego, który się zawieruszył w kraju. Od lutego 1940 jestem w Uppsali. Wiosną 1947 uzyskałem tu stopień doktora filozofii i jednocześnie tytuł docenta sławistyki. Od kilkunastu lat mam szwedzkie obywatelstwo. Dotychczas zdażyłem wydrukować kilkanaście książek, niektóre nawet dość wielkie, np. "Język Władysława Syrokomli" liczy dwa tomy i około 850 stron, oraz ponad 40 mniejszych i większych artykułów naukowych. Dla przypomnienia się pozwolę sobie przesłać najostatniejsze moje "dzieło", które o tyle może być ciekawe, że mówi między innymi o drogich nam Kresach.

W Kraju bawiłem po raz pierwszy /i ostatni/ po wojnie w styczniu ubiegłego roku, na zaproszenie Instytutu Badań Literackich w Warszawie. Przy okazji odwiedziłem Lublin, gdzie mi proponują ~~XXXX~~ profesurę sławistyki /notabene również w Poznaniu i Toruniu/, oraz Wrocław, oraz w pobliżu Wrocławia braci Własysława i Stanisława. Na więcej nie miałem czasu. Czy mi się znów uda w najbliższej przyszłości odwiedzić kraj, nie wiem. Latem jedziemy na kilka tygodni do Francji, na rachunek przyznanego mi stypendium na studia w zagranicznych bibliotekach i archiwach. Potem żona i córka wracają do ~~XXXX~~ domu, a ja sam jadę do Londynu, albo też do Rzymu. Jeszcze trasa nieustalona. Nie jest wykluczone, że gdzieś się spotkamy z p. Cezarym, który przecież dużo wędruje po Europie. Do tego mogę jeszcze dorzucić, że córka składa maturę w przyszłym roku. Jest spóźniona, ale na szwedzkie stosunki jest to zupełnie normalne.

Tyle o nas i o sobie. Mój niefortunny "casus pascudeus" w Wołóżynie w czasie mojej pierwszej oficjalnej wizyty pamiętam oczywiście dobrze, nie przypuszczałem jednak, że pozostał on w pamięci również innych osób. Pana Cezarego pamiętam dość dobrze, choć oczywiście napróżno wyszuliwałem w jego twarzy jakichś znajomych z tak odległej przeszłości rysów. O Pani, Droga Panno Irko, wspomnienia są tak mgławicowe, że nawet trudno je sformułować w słowach. Cieszę się bardzo, że ta mgławicowość przybrała teraz konkretnie kształty i zaawansowała do roli mojej młodszej koleżanki po fachu. Zazdroszczę zawodowo wszystkim technikom i inżynierom, bo moją humanistykę uważam za porohiony pomysł, i jestem bardzo rad, że dzisiejsza młodzież jest o wiele praktyczniejsza od nas w doborze zawodów.

Łączę bardzo bardzo wiele serdeczności dla Mamusi oraz ściskam bardzo mocno rączkę młodszej koleżanki  
szczerze oddany

Jan Trzmielko

СССР

Форма «А»

МИНИСТЕРСТВО  
ВНУТРЕННИХ ДЕЛ

ВИДОМ НА ЖИТЕЛЬСТВО НЕ СЛУЖИТ.  
ПРИ УТЕРЕ НЕ ВОЗОБНОВЛЯЕТСЯ.

ИПЛ.Р"

W 605137  
1-11-5  
МАА

Синцовица  
31/III 1954 г.

СПРАВКА № Е 0020383 \*

Выдана гражданину (ке) Бучальской  
Вяры Севериновны  
1900 года рождения, уроженцу (ке) м. Локачи Тороковской уез.  
гражданство (подданство) СССР Волынской обл. полька  
национальность полька  
осужденному (ой) судебной коллегией по уголовным  
делам Ставлодарского облсуда  
«9» марта 1945 г. по ст.ст. 58-10 ст УК РСФСР  
к лишению свободы на 10 лет с поражением в правах на  
5 года, имеющему (ей) в прошлом судимость не судим

в том, что он (она) отбывал (ла) наказание в местах заключения  
МВД по «31/III» 1954 г. и по ошибочки срока  
наказания  
с применением загнетов рыб дим 86  
Освобожден (на) «31/III» 1954 г. и следует к избранному  
месту жительства Левинский рн.  
Короган д. Итк (город, село, дер., район, область)  
до ст. Короган д. Итк жел. дороги.



Печать



Бучальской



Выдано продовольствие на «.....» суток с «.....» 195... г.

Выдано денежное пособие в сумме рублей.....  
(прописью)

Выдано денег на питание в пути рублей 1 47<sup>2</sup>  
(прописью)

Выдан билет на проезд до ст. Ворогашево 43  
..... железной дороги  
стоимостью рублей 4 - или деньгами на билет в сумме

Возвращено личных денег в сумме.....

Подпись начальника отдела (части)  
или секретаря тюрьмы.....

Подпись начальника финчасти.....

Подпись освобожденного Иван Вязовский

Отметки о выдаче продуктов и денег в пути следования.

Дата и подпись лица, производившего выдачу.....

Расписка освобожденного.....







на судской работе, а также  
плати и разговоры имели место  
враждебные отношения в Совете  
до 1937 года в отношении не  
получка времени и того, что  
матери.

на основании заявления, су  
дьям Судской палаты Советского  
Союза в 1937 году Советского Союза,  
дудотреннего от 68-10 в. 1. 1. 1937  
320 УЛ.

Вуш. 11. 1. 1937 году Советского  
от 68-2 в. 1. 1. 1937 (десяти) года  
них обговоро ст. 31 п. 1. в. 1. 1. 1937  
оударства взыскан при обзоне  
Ел. вельти, в. конности.

меру прощения суудотреннего  
стр. 111.

Взыскать о судской за. 1. 1. 1937  
320 в. 1. 1. 1937 (десяти) п. 1. 1. 1937.

Взыскать о судской за. 1. 1. 1937  
1 в. 1. 1. 1937 (десяти) п. 1. 1. 1937.  
Взыскать о судской за. 1. 1. 1937  
1 в. 1. 1. 1937 (десяти) п. 1. 1. 1937.

привела, что все наше уязвимо  
ответственности и один из нас, а  
деста, однако, мы не хотим  
ввиду этого ли значительного про  
статого характера мылись от

эта коллегия от 1937 года, а  
деста, однако, мы не хотим  
ввиду этого ли значительного про  
статого характера мылись от

от 68-10 в. 1. 1. 1937 (десяти)  
деста, однако, мы не хотим  
ввиду этого ли значительного про  
статого характера мылись от

деста, однако, мы не хотим  
ввиду этого ли значительного про  
статого характера мылись от

деста, однако, мы не хотим  
ввиду этого ли значительного про  
статого характера мылись от

в/зв. 1. 1. 1937, 1. 1. 1937

*Петров*  
*Сидоров*



Привлеченной по настоящему делу в качестве обвиняемой Губельская  
Вера Северьяновна в пред"взвешен" ей обвинении по ст. 88-10 ч. 2  
УК РСФСР виновной себя признавать не желает, кроме того достаточно  
личностей со стороны свидетелей, производивших очный осмотр  
делания в других документах, материалы из делу.

На основании вышеизложенного

О С У Д Е Б Н Ы Е

В Уголовном суде Северьяновна, 19 года рождения, уроженка местечка  
Дельца, Горожанского уезда, в составе общества, вольно-пр-ва СССР, на  
Ковенской, олушачья, образованная, среднего, муж. по гражданству в браке  
Андерса, до вступления в брак проживала в поселке Монахи, Елисаветпольского у-да,  
Павлодарской области, там же работала.

В т о м ч т о :

В течение ряда лет в составе общества проживала на территории  
Елисаветпольского уезда среди населения производила вывозку хлеба  
путем обработки земель. Пользуясь своим положением в обществе в  
представлении для приобретения прав собственности на земельные участки в  
находящая под охраной выгравированного земельного участка, она  
своей сестры с советскими гражданами и лицами угрожала и угрожанием  
расправы над ними по возвращении их в родную деревню.

В связи с этим, среди населения производившая вывозку хлеба  
путем обработки земель, т.е. и при угрозениях, предусмотренных ст. 88-10  
ч. 2 УК РСФСР.  
На основании вышеизложенного руководствуюсь ст. 208 УК РСФСР

П О Л А Г А Л - В И :

Предварительное следствие по делу № 2003 по обвинению Губельской  
Веры Северьяновны считать законченным, пред"взвешенное ей обвинение по  
ст. 88-10 ч. 2 УК РСФСР дозаявным в дело через Облпрокурора направить  
на рассмотрение Павлодарского облсуда.

И. о. следователь След. Отд. УИИТ  
И. о. прокурор Гособвинения / ДАВАНОВ /

И. о. следователь След. Отд. УИИТ  
И. о. прокурор Гособвинения

Обвинительное заключение составлено 26 февраля 1948 г. в г. Павлодаре.

О П Р А В К А : Архивная копия в деле  
отправлена в Е. Торьме  
Век. до известности  
делу нет.

И. о. следователь След. Отд. УИИТ  
И. о. прокурор Гособвинения

И. о. следователь След. Отд. УИИТ  
И. о. прокурор Гособвинения

*Ветров*  
ДЛЯ СПРАВОК  
СЕРВИС

*И. о. следователь След. Отд. УИИТ*  
*И. о. прокурор Гособвинения*



"УТВЕРЖДАЮ"

Зем. Бюч. УНВД по Певл. обл.  
Капор Гессеаопаризота

МОСКВИТНА

Февраля 1945 года.

*Handwritten signature*

"УТВЕРЖДАЮ"

Зем. Обжирокурора по О/дел.  
Прест 1, Илюсов

ЛУГАРСЬ

Февраля 1945 года.

ОБЪЯВИТЕЛЬНОЕ ЗАЯВЛЕНИЕ

по следственному делу №... по обвинению БУДЬСКОЯ Вярн  
Северьяновича в преступл. и, предусмотренном ст. 55-10  
ч. 2 УК РСФСР.

Управление НКВД по Певл. обл. области располагало материа-  
лами о проведенной вридеской работи против Советской власти БУДЬС-  
КОЯ Вярн Северьяновича, в основе этих данных о свидании Обжирокуро-  
ра 20 февраля 1944 года по ст. 55-10 ч. 2 УК РСФСР она была и преступстве.

Проведенными предварительными расследованием по делу устано-  
влено, что БУДЬСКОЯ В.С. после утаивания Советской власти на тер-  
ритории западных областей Украины и Белоруссии, как-социальный эле-  
мент в 1940 году был выслан в Певл. обл.

По приезде в Вярн-Аудьский район на место высылки она устано-  
вила антисоветские связи с близким руководителем польской высылки  
на Певл. обл. области Иваном Фомин, осужденным в 1942 году Особым  
Судом при Певл. обл. и за участие в преступл. против СССР, от которого  
получила указания о проведении антисо-  
ветских работи среди польских высланных, проживающих в поселке Мудьян,  
Вярн-Аудьского района.

Как установлено следствием БУДЬСКОЯ после разрыва дипломатичес-  
ких отношений Советского Союза с эмиграционным польским прави-  
тельством, свою антисоветскую работу против СССР выполняла пу-  
тем возбуждения клеветы на Советский Союз и распространения всякого  
рода антисоветских вымыслов, а БУДЬСКОЯ польских граждан воспитывала  
в антисоветской духе, вела активную борьбу с просоветским настроением  
польских граждан, организовывая поляков для проведения актив-  
ной антисоветской работы и осуществления вридеской работы, проводи-  
мой против СССР эмиграционным польским правительством.

/св. н. д. 14, 15, 25, 27, 28, 30, 37, 39, 46, 48, 50, 54, 55, 56/.

Иванов БУДЬСКОЯ...  
поддерживала политическую работу  
вредную советской власти на террито-  
рии Певл. обл. в форме о...

/св. н. д. 50, 58

В конце 1944 года в свое  
квартире на Певл. обл. в форме о...

/св. н. д. 48, 55

В мае 1944 года в форме  
работы по вопросу рассотр...

она возбуждала клевету на Советский Союз и сообщения Совинформбюро.

/св. н. д. 51, 52/

своей квартире и кругу собраний  
и невесты к Советскому Союзу в  
форме по отношению к мирным жителям на  
Советского Союза.

квартире в кругу поляков возбуждала  
клевету на Советский Союз, а также  
вредную работу.

бу БУДЬСКОЯ, ведя антисоветские  
работы среди высланных в латвийском лесу  
она возбуждала клевету на Советский Союз и сообщения Совинформбюро.

/св. н. д. 51, 52/



"Утверждено"  
Зам. Нач. УНКГБ по Тавл. обл.  
... Госбезопасности  
/ Москвитин /  
27 февраля 1945 г.

"Утверждено"  
Зам. обл. прокурора  
по С/Дел.  
Юрист I класса  
/ Лузарев /  
... " февраля 1945 г.

Обвинительное заключение.

по следственному делу ..... по обвинению  
Бульварской В.С. в совершении преступления  
предусмотренного ст. 58-10 з. II  
УК РСФСР.

Управление НКГБ по Павлодарской обл.  
расположено материалами с проводимой  
враждебной работой против Советской  
власти Бульварской В.С. в северных  
на основе этих данных с обвинением обл.  
прокурора 25 января 1944 г. по ст. 58-10  
з. II УК РСФСР она была арестована.

Произведенным предварительным рас-  
следованием по делу установлено, что  
Бульварская В.С. после установления Совет-  
ской власти на территории западных  
областей Уралов и Баскуньи, <sup>как</sup> ~~не~~ <sup>в</sup>  
составе элементов в 1940 г. была выслана  
в Казахстан.

По приезде в Таш-Аульский  
район на месте высылки она ~~установ-~~  
вила антисоветские связи с бывшим



руководителем польской амбассадой на Паб-  
лицарской обл. Микшедорфом, осуждённым  
- в 42 году осужден с обвинением при  
ССР

работу против ССР, от которого получено  
указание о проведении антисоветской  
работы среди польских граждан, прожива-  
ющих в районе Майкаши, Бадн-  
дильского р-на.

Как установлено следствием Бурляков  
госде разрыва дипломатических отношений  
Советского Союза с Эмигрантским поль-  
ским правительством, его антисоветской  
работы против ССР активизирована му-  
жён. Возведение клеветки на Советского  
власть и распространение разговоров в  
антисоветском духе, была активизиро-  
вана с преследователями на территории пол-  
скими границами обрабатывая польско-  
госде проведение активной антисовет-  
ской работы поддерживаемой враждеб-  
ной политикой, проводимой против  
ССР эмигрантским Польским прави-  
тельством.

1. ... - А. Д. №/25, 26, 27, 28, 30, 37, 38, 40, 48, 50,  
54, 55, 65/.

... - в своей квартире, в кругу  
собранных Польков Бурляков ...  
независим к Советскому народу и наг-

держивала политику Гитлеровцев по отноше-  
нию к мирным жителям на временно  
занятых территории Советского  
Союза. / ~~ст. д. г.~~ ст. д. г. 20, 58 /

Весной 1942 г. в своей квартире в кругу  
подруг ..... Клевету на советскую  
власть, ..... , предрекала не-  
успех гитлеров. власти в войне с  
Германией / ст. д. г. 48, 56 /.

В мае 1942 г. в своей квартире была участ-  
ницей разговора на тему расстрел  
польских офицеров в Катынском лесу  
оно возмущала клевету на советскую  
власть и сообщением об изменении  
/ ст. д. г. .... 01, 02 /

Привлеченная на настоящее дело  
в качестве обвиняемой Тульская Вера Сев.  
в предъявлении ей обвинения по ста-  
тье / ст. 58-10 ч. II УК РСФСР виной  
себя признала полностью, кроме  
того достаточно ..... , свиде-  
тели произв. .... ,  
свидетельские и другие документы, ...  
по делу.



На основании выше изложенного.

Обвиняется

Душаньке Взра северистовне - 19002. рожден  
..... местечке Локати, Торжковского уезда  
Валдайской обл. полька гражданка есер  
из петлицков, служащая, образование  
среднее, муж заграницей в армии Андер  
се до ареста проживала в посёлке  
Майкайн в Ташкент-аульского р-на  
Павлодарской обл. матери радетале.

В том что:

на поке кражедности к Советской  
власти, проживая на территории Баян-  
Аульского района среди населения про-  
водила антисоветскую работу путем сосре-  
ботки бывших польских граждан в  
антисоветском духе и в последствии  
для проведения кражедной работы  
против Советской власти в направлении  
поддержки эмиграционного польского  
правительства, была активной борбю  
с просветки настроенными лицами,  
устроила им учинение расправ  
над ними по возвращении в Бюбю

Кроме этого, среди населения распро-  
страняла антисоветскую .....  
..... по адресу Советской

части, т.е. в преступлении предусмотренных ст. 58-10 ч. 2 УК РСФСР.

на основании вышеизложенного и руководствуясь ст. 208 УК РСФСР

приказал - о в с :

Предварительное следствие по делу № 2033 по обвинению Буяльской Вэры Северьяновны, счтя законченным, предъявленное ей обвинение по ст. 58-10 ч. 2 УК РСФСР доказанным и дело через Облпрокурора направить на рассмотрение Тавлодарского облсуда

С. Следователь  
мл. лейтенант государственности

/МАКИРОВ/

согласен  
Нач. след. Отд-ния УНКГБ  
/...../

Обвинительное заключение  
составлено  
25 февраля 1945 г.  
в г. Тавлодаре

Справка: арестованная Буяльская Вэра Северьяновна содержится под стражей в 8. Пторие НКГБ Тавлодар, юбл с 25/41. 44 года.

Список  
опыта

Сен. доказательства делу нет.

С. Следователь След. Отд. УНКГБ  
мл. лейтенант государственности  
/...../



Приговор  
именем Казахской Советской Социалистической Республики

1945 года марта 9-го дня Судебная коллегия по уголовным делам Павлодарского Облсуда в городе Павлодаре в составе: Председатель суда: Трудовой, нарочных заседателей Елиной и Поляковой, секретаря ..., ..., обвинителя прокурора Лушакова, адвоката Пайраке в закрытом судебном заседании рассмотрело уголовное дело № 3033 по обвинению по ст. 58-10 ч. II УК.

Буяльской Вары Севериновны, 1900 г. рождения, урож. Волынской обл. Бороховского уезда, мать двоих детей, ткачиха, член ВКП, БПАРТ, грамотная, со средним образованием, не судимая, замужней — муж и сын находились в армии Андерса.

Содержится под стражей с 25 ноября 1944. Рассмотрев материалы дела, выслушав показания подсудимой, объяснения сторон и последнее слово подсудимой, судебная коллегия

У С Т А Н О В И Л А:

По указанию Советской власти в западных областях Украины Буяльская, как социально-классный элемент была переселена в Павлодарский округ, Коз. ССР и направлена на постоянное место-

ление в мес. Майкани.

С самого начала своей жизни на скамье  
будущи неформальной прессы, Буяльская  
среди поляков систематически дискредитировала  
политику Советского правительства в этом вопросе  
выступая или в дружественное отношение к Советской  
власти, которая целенаправленно себя сама  
по цену суда.

Среди поляков Буяльская пробуждала мысль  
непризнания Советского правительства, несмотря  
на наличие у них советских паспортов,  
а отношения себя и детей в духе преданности  
реакционному лондонскому правительству Польши.

Ненависть Буяльской к советскому строю  
и проводимая в связи с этим контррево-  
люционная агитация приняла особенно  
ярко очерченные формы сначала в течение  
войны, когда Буяльская всячески  
свое торжество, радость и удовлетворение  
по поводу зверств и варварских расправ  
уничтожаемых немцами над советскими дей-  
ями и женщинами на оккупированных  
или советской территории, эти разговоры  
имели место . . . . . в кругу

. . . . . Осенью 1944 г в разговоре с поляком  
Варшавским Буяльская . . . . . ему о предстоящей  
над ней расправе так он замечает интересы  
советской власти и . . . . . мажорскому предвеще-  
сбы



... эту же мысль в разное время ... шло в целях  
среди всех толчков: Весной 1944 г. в разговоре с  
... Буяльская выразила неформальное сообще-  
нием с бригадиром по поводу ~~смерти~~ ...  
... сообщениями печати о расправ-  
лениях с марскими офицерами в китайском  
лесу, ставя на разрешение такие вопросы, которые  
по существу делала серьезные.

Систематически среди толчков распространяла  
провокационные замечания о действиях Красной  
Армии, разгромившей Париж в 1939 г., вызывая  
тем самым недоверие к ней. В партийных  
обсуждениях с толчками разговора клевету на  
интернациональное сотрудничество рабочих в евро-  
пейском союзе, угрожающая его жизни  
в б. Европе.

На судебном заседании Буяльская признала  
это все вышеуказанные факты и разговоры  
имели место в действительности и были  
вызваны ее враждебными отношениями к  
советской власти, однако не конкретизировать  
их во времени и пространстве не могла  
ввиду отсутствия значительного пролетари-  
ата в то время и того что разговоры такого  
характера были систематическими.

На основании изложенного, судья  
назначил ответ. доказательств марксистской  
Буяльской антисоветского ... .. направленную

ка ... и ослабление ... Советского Союза  
и совершение ... преступления ...  
ного ст. 58-10 ч. II

Буяревскую Вяру Северьяновну по ст. 58-10  
ч. II УК ... ст. 58-2 УК ч. 10 (десять) лет  
лишения свободы с моральным в правах  
согласно ст. 31 п. п. в/о на 5 лет и комисс-  
кацией в доход государства изъятых при  
объеме ... займов, иностранной  
... валюты, и ценностей.

Меру ... осужденной ... при ней т.е.  
содержание ... трагедии.

Взыскать с осужденной за содержание  
в суде адвоката Петрова 250 руб. (арест майбури)

Приговор может быть ... в Верховный  
суд СССР через Хабаровский облсуд ...  
... при условии ...  
... ..



Н Трудовская Я  
Н Лозовах



Listy pisane z więzienia i z łagru miały przeważnie postać złożonych w trójkąt kawałków zapisanych po rosyjsku. W tekstach bywały zdania polskie pisane cyrylicą. Tylko w jednym liście było kilka zdań pisanych po polsku. Wszystkie listy podlegały ocenzurowaniu o czym świadczą stemple cenzorów z podaniem numeru służbowego. W okresie od aresztowania matki do naszego wyjazdu z miejsca zesłania dotarło do nas 19 listów. Poniżej przytoczone zostaną wszystkie listy w tłumaczeniu na język polski.

List pierwszy - 26.04.1945 /data stempla/, cenzor 14492

Adresat: Kaz. SSR, Pawłodarski obw., kopalnia Majkain, ul Czapajewa 20,  
Bujalska I.B.

Nadawca: m. Pietropawłowsk, Punkt przesyłowy NKWD, skr. poczt. 9, Bujalska W.S.  
nieregularny strzęp papieru pakunkowego, tekst pisany ołówkiem.

Drogie moje Dziewczynki Irusiu i Janeczko. Wolno mi napisać, więc spieszę powiadomić Was, że jestem żywa i zdrowa. Sądzone mnie 9. marca, wyrok surowy, ale Wy, moje drogie, nie przerażajcie się, nie pozostaniemy tak długo w rozłące. Sądzę, że doniesiono Wam, że skazano mnie na 10 lat, 5 lat pozbawienia prawa oraz skonfiskowanie rzeczy zabranych podczas rewizji. To są głupstwa w porównaniu z niepokojem, jaki przeżywam myśląc o tym jak Wy żyjecie i jak Wasze zdrowie.

Proszę Cię, Irusiu, nie krzywdź Janeczki. Całą duszą, sercem i modlitwą z Wami. Gospodaruj oszczędnie, rzeczy sprzedawaj lub wymieniaj stopniowo, nie wszystko naraz. Niczego nie żałuj, wymień kamizelki od garniturów. Boję się bardzo, żeby Was nie okradziono. Szanujcie zdrowie. Pisz do Taty, Cezika oraz Babuni. Gdy będzie wyjazd - wyjeżdżajcie. Spotkamy się. Trawi mnie niepokój o Was. Jestem teraz na punkcie przesyłowym do łagru. Napiszcie, może otrzymam od Was wiadomość. Jakże wielką radością dla mnie będzie ujrzanie liter pisanych Waszymi rękami. Żyjcie zgodnie. Wybaczcie, że zostawiłam Was w trudnym momencie, ale cóż robić, taki los. Irusiu, napisz, gdzie pracujesz. Niczego nie wysyłaj dopóki nie napiszę z łagru. Całuję Was mocno Matka

List drugi - 14.06.1945 - cenzurowany. Pisany na już używanych strzępkach papieru. Koperta z zadrukowanej karteczki. Adres ołówkiem kopiowym.

Adresat: Kaz. SSR, Pawłodarski obw. Kopalnia Majkain - złoto, ul Czapajewa 20  
Irena B. Bujalska

Nadawca: Karagandiński obw. oddz. poczt. Dolinka, skr. poczt. 246-T  
nr 293294 Bujalska W.S.

Moje kochane i drogie dziewczynki! Jakże chciałabym Was ujrzeć, przycisnąć do piersi i pocałować. Gdybyście wiedziały jak niepokoję się myśląc jak żyjecie beze mnie. Czy otrzymujecie listy od Taty. Cezia.

Piszcie, kochane, piszcie do nich często i do Babuni. Gdyby był wyjazd do Polski - wyjeżdżajcie, nie czekajcie na mnie. Proszę Was, opiszcie szczegółowo swoje życie i wszystko o sobie. Pałam niecierpliwością uzyskania wieści o Waszym zdrowiu. Jak żyjecie, gdzie, Ty Iruś, pracujesz, jak sprawuje się Janeczka, czy jest Ci posłuszna. Zawsze myślę o Was i obawiam się, że Janeczka Ciebie, Iruś, nie słucha i sprawia wiele kłopotów. Proszę Was, nie przeklinajcie mnie za to, że zostałyście same, ale da Bóg kiedyś spotkamy się i wszystko sobie opowiemy i wiele wybaczymy. Ogromnie boję się, żebyście nie zostały aby czekać na mnie, wyjeżdżajcie razem ze wszystkimi.

Teraz chcę podzielić się z Wami wieścią o tym, że przybyłam na miejsce do znanych łagrów Karagandzińskich. Trafiłam na dobry punkt, bardzo malownicza okolica, duża dolina otoczona przez dość wysokie wzgórza, rolnictwo, ogrodnictwo i hodowla bydła. Jednym słowem wszystko, ale najważniejsze to sztuczne nawodnianie. Woda do ogrodów dopływa arykami, zalane pola wyglądają jak chińskie pola ryżowe, wyobraźcie to sobie. Pracuję narazie w ogrodach, pielęgnuję, okopuję, ale myślę, że będę pracowała jako pielęgniarzka. Obawiam się, że słońce mnie zabije, jeżeli trzeba będzie pracować w upale. Mam okropne bóle głowy. Pocieszam się nadzieją, że wkrótce zobaczymy się i znów będziemy żyć razem cicho i spokojnie i może Bóg Miłosierny zachowa nam Tatę i Cezika. Moje Drogie, napiszcie mi wszystko o sobie pod adresem: Karagandiński obwód, poczta Dolinka, skr. poczt. 246-T, numer osobisty 293294. Nie odkładajcie na potyem, napiszcie szybko i dużo, pocieszcie mnie. Napisz Ty, Iruś, i Janeczka też niech napisze. Niepokoję się o Wasze zdrowie. Napiszcie kto ze znajomych Was odwiedza, jak miewają się Zosia i Ania z Mamą. Po otrzymaniu listu od Was napiszę dużo o sobie. Co pisze Tata? Czy otrzymujecie paczki? Piszcie aby Tata przysłał bieliznę, pończochy i mydło, Pozdrowienia dla znajomych. Całuję Was mocno i oddaję pod opiekę Najwyższego kochająca Matka

19.06.1945r

Całe dwa tygodnie nie mogłam wysłać listu, po otrzymaniu go napiszcie od razu Iruś i Ty, Kuksiu. Wymieniajcie, sprzedawajcie rzeczy aby zachować zdrowie. Piszcie do Taty i Cezia niech Was zabiorą. Całuję mocno Matka Kukułeczko, moja kochana córuchno, Kochaj i słuchaj Irenkę, ona teraz zastępuje Tatę i Mamę, nie sprawiaj kłopotu, szanuj ją tak jakbyś mnie powinna kochać, słuchać i szanować. Swoje nieszczęście dzielcie pomiędzy sobą niech nikt nie ośmieli się z Was szydzić. Myjcie się, ubierajcie się czysto aby nikt nie mógł powiedzieć, że Was źle wychowałam, że jesteście opuszczone. MARTWI NIE WRACAJAŃJA ŻYJE i z pomocą Najwyższego wrócę do Was i wszystkie moje przeżycia będziemy wspominały jak koszmarne sen. Dla mnie ta rozłąka z Wami jest straszną nauką, dla Was egzaminem jak trzeba kochać się nawzajem, w nieszczęściu być solidarnym i dobrym. Bądźcie zdrowe moje kochane i drogocenne. Całuję Was mocno Matka



List trzeci - 29,06,1945r ,ocenzurowany,nr cenzora 14439

Adresat: adres jak poprzednio,Irena B.Bujalska

Nadawca: jak w liście drugim

Drogie Moje Dziewczynki!Kiedy nadejdzie dla mnie ten szczęśliwy dzień,kiedy otrzymam list pisany Waszymi rękoma,Moje Kochane i Drogie? Tak bardzo tęsknię,tak zawsze myślę o Was,tak niepokoję się.Nie możecie sobie wyobrazić,co przeżywam myśląc,że możecie pozostać,aby czekać na mnie.Na Boga,nie popełnijcie takiego głupstwa!Jak tylko będzie wyjazd-wyjeżdżajcie,nie czekajcie na mnie.Piszcie do Taty i Cezika,żeby starali się o uwolnienie mnie.Szanujcie zdrowie,nie żałujcie rzeczy.Wszystko można nabyć,oprócz zdrowia,które raz utracone nie powraca.

Narazie czuję się dobrze.Dotychczas pracuję w ogrodach,sądzę jednak,że nie będę tu pracowała,gdyż lekarz stwierdził,że mogę pracować wyłącznie pod dachem.

Po otrzymaniu tego listu napiszcie szczegółowo o sobie.Czy otrzymujecie listy od Taty?Piszcie do niego często,może chociaż jeden list dotrze.Wojna skończona,sądzę,że wkrótce nastanie ten dzień,kiedy Wy,Moje Drogie! powrócicie do Ojczyzny,gdzie spotkacie się z Ojcem i Bratem i z ~~xx~~ ich pomocą dacie mi radość życia,którą zgubiłam po drodze do łagru

Trzymajcie się,nie upadajcie na duchu,nie zapominajcie,że jesteście Polkami,a nam przeznaczone jest wiele cierpień i wybaczać.Najbardziej mnie niepokoi,że jesteście otoczone przez Przyjaciół.Strzeżcie się takich przyjaciół,jakich miałam ja.Irusiu i Ty kochana Kuko,módlcie się,módlcie się,niech Bóg Miłosiernywróci mi wolność i połączy mnie z Wami.Widocznie wiele nagrzeszyliśmy,że ponosimy tak straszną karę,ale wiara nasza nas uratuje!Czy otrzymujecie listy od Cioci Iry i od Babuni?Piszcie do nich często.Kiedy będzie wyjazd bierzcie skierowanie do Warszawy.Tam w Komitecie zgłóście się jako uczennice i dostaniecie odpowiednie skierowanie.Adres swój zostawcie na poczcie głównej na "Poste restante" dla mnie.Zawiadomcie Tatę i Cezika.Oczekuję z niecierpliwością na list.Piszcie po rosyjsku,choć brzmi chłodno,ale szybciej dojdzie,a to dla mnie jest najważniejsze.Całuję Was mocno kochająca Matka

Nie mogę do Was pisać tak jak bym chciała i jak zawsze w myśli rozmawiam z Wami w ojczystym języku,bo trzeba pisać po rosyjsku aby list szybciej dotarł.Pozdrowienia dla wszystkich znajomych.Całuję Was mocno Mama.Pozdrowienia dla Patysz i Arimdżan

List czwarty -18.07.1945r, pocztówka z tekstem hymnu ZSRR

Moje Drogie i Kochane Irenko i Janeczko,

Nie macie pojęcia jaka jestem zadowolona, że prasa już podała tekst umowy o repatriacji. Wyjeżdżajcie, Kochane, i starajcie się połączyć z Tatą Jedźcie, a adres zostawcie na poczcie głównej w Warszawie. Nie zapomnijcie o mnie i wyjeżdżając napiszcie o stanie swego zdrowia i o tym jak przeżyłycie ten czas beze mnie. Ja cała płonę z niecierpliwości otrzymania listu od Was, mój niepokój jest bezgraniczny. Niepokoję się o Wasze zdrowie warunki materialne i w ogóle o wszystko. Przecież doskonale wiem gdzie jesteście i wśród jakich ludzi. Dbajcie o zdrowie, sprzedawajcie lub wymieniajcie wszystko tylko rozsądnie, nie wszystko na raz, a stopniowo, żeby na dłużej wystarczyło. Nie czekajcie na mnie, bo gotowam umrzeć z niepokojem o Was. Matka-Ojczyzna przyjmie Was i .....uczcie się, zdobywajcie specjalność i nie zapominajcie o mnie. Całuję Was mocno, mocno kochająca Matka

List piaty- 28.08.1945, cenzurowany/nr 14432/, pisany ołówkiem na strzępie formularza, adresowany na ul Ordżonikidze 68

Kochane Moje Córeczki Irusiu i Janeczko, dzisiaj otrzymałam od Was trzy listy z 30 i 31 lipca. Jestem szczęśliwa, że jesteście żywe, zdrowe, nie zapominacie o mnie i czuję, że nie przeklinacie mnie za to, że przypadkowi Wam w udziale pokonywanie codziennych trudności od czego ja Was chronić powinnam. Ale widocznie tak było trzeba dla dobra Narodu i przyświecających nam idei. Bądźcie, Dziewczynki, dobrymi Polkami i pamiętajcie, że winnyście oddać Ojczyźnie wszystkie swe siły, a nawet umrzeć dla Niej, gdyby tego zażądała.

Żyje mi się nieźle. Poprzednio pracowałam w ogrodach, a potem w pracowni krawieckiej katałam odzież roboczą. Teraz czasowo pracuję jako sprzedawca w sklepiku. Otrzymuję 650 g chleba i gorące jedzenie trzy razy dziennie: rano 0,5 l zupy, na obiad 1 litr zupy i kaszę, wieczorem pół litra zupy. Mnie to wystarcza, nigdy jeszcze nie byłam głodna. Co prawda, w wolnym czasie wyszywam dorabiając w ten sposób na dodatkową porcję chleba.

Moje kochane, ~~xxxxxxx~~ tego co przeżyłam lepiej nie wspominać ponieważ serce i tak jest w bardzo złym stanie. Wolno mi pisywać dwa razy na miesiąc. Narazie nie przysyłajcie mi niczego, myślę, że i tak przeżyję. Zwróćcie się do Ireny Godlewskiej jako przewodniczącej, aby Komitet wysłał paczkę. Wszystkie Komitety wysyłają paczki Polakom pozbawionym wolności, sądzę, że ona Wam nie odmówi. Dbajcie o zdrowie, nie żałujcie rzeczy, ale rozsądnie gospodarujcie, żeby na dłużej wystarczyło. Gorące pozdrowienia i ucałowania dla p.J



List szósty -03.09.1945, pisany ołówkiem na dwóch kawałeczkach formularzy

Drogie Moje Dziewczynki Irusiu i Janeczko! Jakże się ciesze, że przynajmniej jesteście zdrowe. Kochane, trzymajcie się i dbajcie o zdrowie. Bądźcie mężne i dzielne, a Bóg Miłosierny da, że wkrótce spotkamy się. Wojna z Japonią skończona, oczekujemy i dla więźniów jasnego promienia słońca. Mnie, Irusiu, niczego nie przysyłaj. Z koca uszyj albo palto sobie, a Janeczce swoim popielatym pokryj Jej zimowe, albo uszyj Jej, ale myślę, że lepiej sobie. Jeżeli chodzi o letnią odzież, to nadeszłaby na zimę, a zatym nie trzeba. Postaraj się w Komitecie o kombinezon rooczy dla mnie i o coś jeszcze. Powiedz Pani Irenie, że w Pietropawłowsku Komitet nie bał się i nie znając nas, przekazał nam dużą paczkę, swój punkt tym bardziej powinien to uczynić. Nie napisałaś czy zwrócono Wam wszystkie pieniądze. Ty przecież wiedziałaś, kto ile był winien, czy otrzymałaś moją wypłatę. Janeczko Droga, słuchaj Irenki. Bardzo boli moje serce gdy myślę, że moja Kukułeczka jest niegrzeczna. Chcę Ciebie zastać taką samą jak byłaś a nawet lepszą. Przecież wiesz, że cierpienie uszlachetnia człowieka. Módl się o zdrowie dla Taty i Cezia. Bardzo niepokoi mnie brak wieści od nich, może polegli? Piszcie pod naszym starym adresem, może list dotrze. O ile wytrzymacie sprzedając drobiazgi to kilimu nie sprzedawajcie, ale też nie żałujcie go. Łyżki, noże, widelce też spuście. Wszystko nabędziemy i Bóg nam nie odmówi lecz pomoże połączyć się i żyć, może na początku biednie, ale bieda nie hańbi. Całuję Was mocno, mocno kochająca Matka. Do Pani Janiny: Pani Janino bardzo jestem Pani wdzięczna za opiekowanie się dziećmi. Piszę do Pani list. Całuję mocno W. Bujalska

Irusia Najdroższa i Ty, Janus nieposłuszna. Niczego nie napisałyście czy zwrócili Wam pieniądze dłużnicy z elektrowni, Halinka Chlebna i Pana. Nigdy nie podejrzewałam, że Patysz jest taka niedobra. Mówił mi Naczelnik NKGB, że mieszka z Wami ~~Skkiwixx~~ Sitkiewicz. Napiszcie kiedy przeniosłyście się i w ogóle wszystko o Waszym życiu przez ten czas. Czy ktokolwiek Wam pomaga czy pomaga Wam czasem Niusia, Wala i Lisowska. Czyżbyś Ty, Irusiu, zapomniała kto to p. Ania i Zosia z Mamą? Czy p. Tania przekazała Ci wełniane rajtuzy, a w ogóle, bądź z nią ostrożna, to zły człowiek. Wnosiłam apelację, sąd zatwierdził wyrok. Teraz napisałam do Głównego Prokuratora w Moskwie prosząc o przyznanie, a raczej przywrócenie obywatelstwa polskiego. Piszcie także do Moskwy do ambasadora proście o pomoc dla mnie i dla siebie.....  
.....wyjaśnijcie jak nas wywieziono, co nam odebrano i że wszystko skonfiskowano. Całuję mocno mocno kochająca Matka

List siódmy - 20.09.1945, cenzor 14413, list pisany brązowym atramentem, adresowany na ul. Ordżonikidze 72

Jak widać i tutaj listy docierają nieregularnie. Otrzymałam od Was czwarty list. Jestem wdzięczna, że o mnie nie zapominać. Gdybyście wiedziały jak bardzo niepokoję się o Was, jak boję się, żeby nie stało się coś złego, żeby Was nie okradziono. Martwi mnie, że mieszkacie przy tej ulicy. Pilnujcie się, moje Kochane, ponieważ bez tego, co pozostało po pogromie byłoby Wam

Wam bardzo ciężko. Co trzeba sprzedajcie. Nie myślcie, że będę się gniewała. Nie! Ratujcie tylko swoje życie, to jest najważniejsze, a szmatek i gałganików dorobimy się. Kochane moje, obawiam się, że opuściłyście się. Proszę, weźcie się w garść, bądźcie dumne i czyste ciałem i duszą. Widzę Was w wyobraźni zawsze w czyściutkich kołnierzykach, niech tak będzie w rzeczywistości, niech nikt nie odważy się wytykać Was palcem, że jesteście bez ojca i matki. Irusiu, wierzę w Ciebie i wiem, że Ty moja najmilsza utrzymasz siebie i Janeczkę, która w imię miłości ku mnie, będzie Ciebie we wszystkie słuchała. Janusś kochana, nie zapominaj o mnie i wybaczcie obie, że musiałyście tyle przeżyć. Przez cierniste drogi do szczęścia i spokoju. Iruś, we wszystkich listach zapytuję, czy zwrócono Wam wszystkie pieniądze i czy Pani Tania oddała Ci wełniane rajtuzy wysłane Ci z Pawłodaru. Napisz koniecznie. Niepotrzebnie niepokoisz się o mnie, w łagrze jest nieźle. Karmią, gdy trzeba-ubierają, ale ja dotychczas noszę swoje ubranie i myślę, że posłuży mi ono do powrotu do Ojczyzny. Myślałam, że byś przysłała mi paczkę, ale jedwabna sukienka nie jest mi potrzebna, a na białą już sezon minął. O ile Komitet pomaga Polakom to niech wyśle mi tylko ubranie robocze, rękawice i tłuszcz, więcej niczego nie potrzebuję. Iruś, zorientuj się i poproś Panią Janinę by pomogła Wam wypłatać się z trudnej sytuacji. Piszcie, kochane, często. Janeczka niech też robi robótki, to wstyd być próżniakiem. Całuję Was mocno mocno i Panią Janinę także, kochająca Was Matka

List ósmy - 1.10.1945r, cenzor 14413.

Drogie Moje Córeczki Iruś i Janeczko i kochana pani Janino. Jak cieszę się, że jesteście żywe i zdrowe i pełne nadziei na powrót do domu, do Ojczyzny. Niech Bóg Najwyższy i Miłosierny będzie zawsze z Wami jak moja modlitwa. Bądźcie, moje Kochane, wytrwałe i dobre nawet w stosunku do swoich wrogów, ale nie zapominajcie, że strzeżonego Pan Bóg strzeże. Uczcie się i bądźcie gotowe stawić się na pierwsze wezwanie na ojczystej ziemi i piszcie do Taty i Cezia, żeby spiszyl do siebie, aby oddać wszystkie swe siły i wiedzę swoim. Nie mogę sobie nawet wyobrazić tego momentu, kiedy zjedziemy się wszyscy i będziemy razem. Niechbyśmy byli biedni, ale wszyscy razem, będziemy pracowali jak niegdyś i będziemy szczęśliwie spędzać wolny czas w kręgu swoich bliskich, wspominając przeszłość jak baśń. Tata i Cezik będą opowiadali o swoich podróżach, a my będziemy słuchać i robić robótki. Bardzo mnie niepokoi teraz Janeczka, że jest zbyt samodzielna. Proszę bardzo, Pani Janino o wzięcie jej w ręce, sądzę, że pani posłucha. Proszę pomóc Irencie ją tak wychować, aby pozostała tak miłą dziewczynką jaką ją pozostawiłam. Janusś, bądź dobrą i posłuszną dziewczynką, nie zapominaj, że jesteś małą Polką, a Polki mają swoją historię i tradycję.

Żyje mi się nie najgorzej, nie martwicie się o mnie, tu wszystko dają gotowe. Ciągłe się o Was niepokoję, że głodujecie, że trudno Wam realizować kartki. Męczą Was kolejki a na dodatek nie macie środków, bo z pogromu pozostało niewiele i od Taty niczego nie otrzymujecie. Nie wiem, czy



Komitet Wam pomaga, napiszcie, czy zwrócono Wam pieniądze Pana, Halina i chłopcy z elektrowni. Nie żałujcie, kochane, niczego - sprzedawajcie i wymieńcie wszystko co pozostało, tylko ratujcie życie. Nabędziemy wszystko znów. Tymczasem należy błogosławić los za to, że szmatki pomogą Wam zachować życie i powrócić do Ojczyzny. Marzę o jednym: połączyć się z Wami i ~~przeżyć~~ przeżyć choćby tydzień na ziemi ojczystej i umrzeć. Za nic na świecie nie chciałabym tu pozostać. Mam przed oczyma majkaiński cmentarz i często sobi wyobrażam, co z niego pozostanie za 10 lat. Chciałabym spocząć w polskiej ziemi, gdzie każdy przechodzień pomodli się i westchnie przechodząc obok a nasze piękne drzewa będą swoim charakterystycznym szeptem spiewać wieczną kołysankę. Zasmuciłam Was tym obrazkiem, ale wybaczcie mi, ja bardzo tęsknię, tęsknię i martwię się. Wciąż o Was myślę i niepokoję się. Na Boga, napiszcie, a nawet zatelegrafujcie wyjeżdżając. Może wówczas uspokoję się. Pozostanę tu spokojnie oczekując swego końca, kiedy będę wiedziała, że jesteście w Ojczyźnie wśród swoich. Całuję Was bardzo, bardzo mocno, a także panią Janinę - kochającą Matka

Pozdrowienia dla wszystkich znajomych. Piszcie! Czy wróciła panna Godlewska z Pawłodaru i co powiedział jej przedstawiciel Komisji Mieszanej, bardzo mnie to interesuje. Pozwolono mi napisać do Komisji Mieszanej. Potym nie pisałam, nie mam papieru i myślę, że będzie lepiej jeżeli Wy napiszecie. Jestem więźniarką i nie można o tym zapominać. Całuję mocno Matka

List dziewiąty - 03.10.1945r. pisany na formularzu rumuńskim, atrament brązowy, niecenzurowany

Drogie Moje Córeczki Iruś i Januś! Otrzymałam Twoją Irusiu, listy z 14 i 18/8 i bardzo smutno mi, że czujecie się nienajlepiej. Dbajcie o zdrowie, niczego nie żałujcie. Kochana Irusiu, bardzo niepokoję się, że nie dbasz o siebie i przeziębiasz się. Na Boga, nie żałuj niczego, sprzedaj wszystko do ostatniej sukienki tylko zachowaj swoje i Janeczki zdrowie. Nie wiesz co sprzedać, niczego nie żałuj, zostaw tylko to, co jest Wam niezbędne, a pozostałe rzeczy uważaj za ekonomiczne resursy. Nie oczekuj odemnie innej rady jak sprzedaj i wymień. Jeżeli byś czekała na moje rady, to obie z Janeczką mogłybyście pomrzeć z głodu. O mnie nie martwcie się, tu nie jest źle i nawet troszczą się o moje zdrowie i przy najdrobniejszej niedyspozycji leczą. Przez ten czas przeleżałam trzy tygodnie w szpitalach. Mamy bardzo dobrego lekarza, który całe swe życie i wiedzę oddaje dla wyratowania chorego. A więc nie martwcie się o moje zdrowie, mam dobrą opiekę medyczną, potrzebuję tylko Boskiej pomocy, żeby połączyć się z Wami i Tatą.

Pisałam do Moskwy do Komisji Mieszanej i do ZŚPŚP., oraz do Komitetu w Pawłodarze, ale odpowiedzi nie otrzymałam. Apelacyjny sąd zatwierdził wyrok 10 lat łagru. Do Kalinina w Moskwie nie pisałam, wiedząc o umowie trzykrotnie pisałam do Moskwy. Piszcie często, może będziecie miały więcej szczęścia i mnie zwolnią. Napiszcie do Babuni i Taty i dajcie im mój adres. Dziwi mnie, że niczego nie otrzymujecie od Taty, czyżby zapomniał

o Was i o mnie? Myślę, że ~~napisałyście mi listy~~ trzeba by napisać do Stasia, żeby zawiadomił Tatę o tym, że jesteście same a ja jestem w Instytucie poprawczym 10 letnim za miłość do Ojczyzny. Irusiu, ciągle Ciebie pytam czy wszyscy dłużnicy zwrócili Ci pieniądze. Jeżeli jest nabywca to sprzedaj czarną jedwabną sukienkę z koronkami. Myślę, że za nią możesz dostać pieniądze i artykuły żywnościowe. Proszę nie oczekuj mojej akceptacji, sprzedaj poduszki zostaw tylko jedną i jedną kołdrę adamaszkową, tak żeby było tylko dla Was. Gdy nadejdzie dzień naszego połączenia nabędziemy wszystko znów.

Najukochańsza Janeczko, smutno mi, że nie słuchasz Iry. Tak mnie martwisz, że aż zachorowałam od ciężkich myśli. Widzę, że nie kochasz mnie zupełnie, bo gdybyś kochała, to nie sprawiałabyś Jej kłopotów a kochałabyś i słuchała jak mnie. Wiesz przecież jaka jestem nerwowa, ja wiem wszystko co porabiasz i jak się zachowujesz. Wiedz, że każdy przejaw Twojej przekory widzę w niespokojnym śnie i choruję od przygnębiających myśli. Jestem przygnębiona tym, że Wam trudno materialnie i moralnie, a ponad to Ty zachowujesz się zbyt lekkomyślnie i tak też zachowujesz się. Przecież już jesteś duża, rozumiesz sytuację o przytym jesteś przecież małą Polką i powinnaś być z tego dumna i godna tego imienia.

Droga Pani Janino, proszę na Boga pomóc Irce w okiełznaniu Janki, tak żeby jej słuchała i nie martwiła. Całuję Was wszystkie mocno mocno kochająca i cierpiąca Matka , Bujalska

List dziesiąty -12.10.1945r, cenzor 14400

Drogie Moje Kochane Córeczki Iruś i Januś!

Otrzymałam list Janeczki i ucieszyłam się, że żyjecie. Moje kochane biedne, samotne Córeczki, nie macie pojęcia jak męczę się i niepokoję, że Wy, biedulki, głodujecie, że napewno nie macie buczków i nie otrzymujecie pomocy od Taty. Gdyby to było w mojej mocy poleciałabym do Was na skrzydłach aby uwolnić Was od wszelkich trosk. Jest mi ciężko ale o wiele łatwiej niż Wam. Mam wszystko gotowe i nawet troszczę się o moje zdrowie. a Wy, moje kochane, niezapomniane powinny po wszystko wystawać w kolejce i bardzo często bezskutecznie. Przecież wiem w jakich jesteście warunkach i od tych myśli jeszcze mi ciężiej. Nie żałujcie niczego, tylko nie głodujcie na miłość boską. I cóż ze szmatek, jeżeli trzeba je zostawić. O mnie nie myślcie i nie martwcie się, nie jest mi źle, tylko tęsknota o troska mnie niszczą. Nadzieja, że Wy wyciągniecie mnie z tej toni daje mi siły do walki o istnienie.

Iruś, Ty mając takiego przyjaciela jak Pani Janina poradź się Jej, wymieniaj i sprzedawaj po kolei wszystko i nie chodźcie obdarte ani brudne. Ty przecież jesteś taką dobrą gosposią, że mnie wprawiałaś w zdumienie. Organizuj Wasze życie tak aby nikt nie śmiał nigdy mi zarzucić, że źle Was wychowałam. Janeczko uszyj z mojej zielonej sukienki sukienkę.



Biały kołnierzyk i zawsze będzie dobrze wyglądało. Jak przerobić palto już Ci pisałam Kochane, piszcie do Babuni i Cioci Józsi, niech znają mój adres. Gdy wyjedziecie niech chociaż one mnie podtrzymują czasami moralnie.

Iruś, napisz kiedy przyjechała Irena Godlewska i co przywiozła z Pawłodaru. Nie mogę doczekać się wiadomości o Waszym wyjeździe. Wiadomość o nim bardzo mnie uspokoi. Czy Komitet Wam w czymkolwiek pomaga? My zupełnie nie wiemy, czy Polacy korzystają z amerykańskiej pomocy. Napisz mi o wszystkim.

Janeczko najdroższa, słuchaj Iruśki, nie sprawiaj jej kłopotów a panią Janinę szanuj jak mamę. Bądź czułą i miłą dziewczynką, bo mnie w snach dręczy coś, że Ty bardzo się zmieniłaś. Nie martw mnie, nie zapominaj o modlitwie. Iruś Ciebie upomina a Ty się odgryzasz. Jesteście tylko we dwie, bez Rodziców, żyjcie zgodnie. Przychodzi do Was Wala, Tosia i Niusia? Co słychać, kto pracuje na moim miejscu, czy Iruś otrzymałaś moją wypłatę? Pozdrawiam wszystkich znajomych. Całuję Was mocno mocno kochająca Matka. Dla Pani Janiny pozdrowienia i ucałowania W Bujałska

List jedenasty - 21.10.1945r, pisany na skrawku rumuńskiego formularza,  
cenzor 14413

Drogie Moje Dziewczynki! Znowu zaczęłam bardzo denerwować się i niepokoić o Was. Zaczął się rok szkolny, a Wy pewno nie macie obuwia i przyborów piśmiennych. Moje Kochane, pomimo wszystkich przeszkód uczcie się i pracujcie, a Bóg pomoże Wam pokonać wszelkie przeciwności losu. Zwłaszcza Ty, Janeczko, nie sprawiaj kłopotów Iruśce i słuchaj jej we wszystkim, powinnaś przecież rozumieć, że ona przeżywa bardzo trudny okres i pomóc jej w miarę możliwości w pokonywaniu przeciwności. Swoim uporem i lekkomyślnością sprawiasz jej ból i ona męczy się jeszcze bardziej. Pomyśl, przecież teraz na niej ciąży odpowiedzialność za Wasze życie. Ona musi zarobić, sprzedać, kupić i ....., a Ty powinnaś jej pomagać, tak jak mnie pomagałaś. Drogie moje Córeczki, nie żałujcie niczego, sprzedajcie kilim, jedwabną kołdrę watowaną, czarną sukienkę z koronką, w ogóle wszystkie moje rzeczy, tylko nie głodujcie. Wiedźcie, że przyjadę i po kilku miesiącach znów wszystko będziemy miały. A jeżeli wrócą Tata i Cezik to nie będzie powodów do niepokoju, wszyscy razem szybko się pozbieramy, aby tylko zachować zdrowie. Jestem zdrowa. Tutaj nie jest źle. Wyżywienie poprawiło się. Robię robótki dorabiając trochę mleka i chleba. Zawsze myślę o Was i, wiercie mi, mam wyrzuty sumienia, gdy mam coś lepszego do zjedzenia. Zwłaszcza gdy były jarzyny: pomidory, ogórki i arbuzy. Poprawiłam się, przybierając na wadze to co straciłam w więzieniu. Mleko, jarzyny i dostatek chleba postawiły mnie na nogi. Tylko nerwy nie są w porządku, ale do tego potrzebna jest zmiana miejsca. Pozdrowienia dla wszystkich znajomych. Całuję Was mocno, mocno i panią Janinę Matka

Bądźcie dobrej myśli. myślą, sercem i modlitwą z Wami zawsze

i wszędzie kochająca i bardzo cierpiąca Matka

List dwunasty - 07.11.1945r , list cenzurowany, pisany brązowym atramentem  
na strzędzie rosyjskiego formularza

Drogie Moje Dziewczynki Iruś i Janeczko, moje biedne Córeczki!

Dzisiaj święto, wszyscy cieszą się i czekają na coś radosnego, a ja czekam na list od Was, Moje Drogie. Dlaczego tak mało piszecie zwłaszcza Janeczka nie może znaleźć wolnego czasu dla swojej biednej Mateczki. Piszcie, kochar jak najwięcej, to dla mnie jedyna radość. Czy otrzymujecie listy od Taty? Piszcie do niego i do Cezika o tym co jest, piszcie pocztówki, może chociaż jedną otrzyma i zacznie Wam pomagać. Nadchodzi przecież zima. Proszę Was usilnie nie żałujcie niczego. kilim wymieńcie na mąkę, czarną sukienkę na węgiel, a mój czarny płaszcz sprzedajcie za pieniądze. Jednym słowem przygotujcie się tak, żeby nie głodować. Iruś, liczę na Ciebie tak jak na si siebie samą, że nie pozwolisz głodować sobie ani Janeczce, chociaż ona Ciebie nie słucha i martwi, przypomnij sobie, że ona mnie też martwiła. Ratujcie tylko życie i zdrowie. Kamizelki od garniturów także wymieńcie, a i garniturów nie żałujcie. Najważniejsze to zachować zdrowie. Poproście kogoś dorosłego o pomoc w sprzedaży, o ile same nie potraficie tego zrobić. Myślę, że pani Janina nie odmówi swej pomocy, Jeżeli będziecie miały artykuły żywnościowe pilnujcie, żeby bliźni się z Wami nie "podzielili". Szczególnie proszę Ciebie, Iruś, bądź ostrożna, nie mów nic ponieważ jesteś pod specjalną obserwacją. Pamiętaj nie martw mnie, bądźcie zawsze czystutkie i schludne chociaż biednie ubrane. Sądzę, że do powrotu do Kraju wystarczy. Czy przerobiłaś dla Kuksi moją zieloną sukienkę? O mnie nie martwcie się, tu nie jest źle. Będę miała wszystko zapewnione w razie potrzeby. Nie martwcie się i pamiętajcie o tym, że kiedy Bóg Karze to daje też siłę na zniesienie kary. Stałam się teraz silna i bardziej spokojna gdyż żyję nadzieją, że Wy jednak wkrótce wyjedziecie, a tam będzie lepiej niż tu. Pisząc do Cioci Iry proście, żeby napisała so Stasia prosząc, aby powiedział Tacie i Cezikowi, że jesteście sami a ja na wychowaniu. Już wkrótce rok jak był list od Taty. Piszcie i nie przestawajcie modlić się o powrót do Kraju. Nie zapominajcie o mnie. Bażuję Was mocno mocno kochająca gorąco Matka   Pozdrowienia dla pani Janiny i wszystkich znajomych

List trzynasty - 08.11.1945r list pisany na wypełnionym druku rosyjskim,  
sześciokątny stempel cenzora bez numeru

Drogie Moje Dziewczynki Iruś i Janeczko. Tesknota mnie zżera. Nadchodzi zima i niepokoję się o to jak jesteście do niej przygotowane. Proszę wymieńcie kilim na mąkę, czarną jedwabną sukienkę z koronkami na węgiel a płaszcz czarny sprzedajcie za pieniądze i w ten sposób przygotujcie się do zimy. Niech Kuka pójdzie do Tamarcki i poprosi ją, żeby w imię naszych dobrych stosunków, kupiła dla Ciebie, Iruś, parę walonek po państwowej cenie.



Najbardziej martwię się, że nie macie obuwia. Iruś, nie żałuj niczego, tylko kochana moja, ratuj zdrowie i życie swoje i Janeczki. O mnie nie martwcie się tu nie jest źle. Troszczą się nawet o zdrowie i leczą, gdy człowiek zachoruje. Mamy bardzo dobrych lekarzy, a więc myślcie tylko o zachowaniu swego życia. O mnie nie zapominajcie i piszcie często. Piszcie też do Taty. Cała jestem z Wami myślą, sercem i modlitwą. Wierzę, że Bóg Miłosierny uchroni Was od wszelkich przykrości i obdarzy Was siłą i mocą, byście wszystko przeżyły i wróciły do Kraju by połączyć się z bliskimi. Piszcie do Taty, żęstem na dziesięcioletnim państwowym wychowaniu. Proście ciocię Irę, żeby za pośrednictwem Stasia zawiadomiła Tatę i Cezika, że jesteście same. Pozdrowienia i ucałowania dla pani Janiny i wszystkich znajomych. Całuję Was mocno mocno kochająca i tęskniąca Matka

Kochana ~~xxxxxxxxxxxx~~ Janeczko, nie zapominaj o mnie i słuchaj Irę, nie sprawiaj jej kłopotów swoją lekkomyślnością, pamiętaj, że jej teraz jest bardzo ciężko. Pomagaj jej we wszystkim i nie martw. Mnie tu jest bardzo ciężko tylko dlatego, że tęsknię i martwię się o Was. Jak Miewa się pani Halin z Anią i Zosią, czy pracują na starym miejscu? Czy otrzymujecie coś z Komitetu Napisz wszystko dokładnie Całuję mocno kochająca Matka

List czternasty - bez daty, pisany na kawałku czystego papieru pakunkowego, atramentem brązowym, cenzor nr 14432

Drogie Moje Córeczki Iruś i Janeczko, kochana Pani Janino! Nie mogę doczekać się dnia Waszego wyruszenia w drogę, dopiero wówczas uspokoję się i będę oczekiwać swojego uwolnienia. Myślę, że w Kraju uczynicie wszystko dla mego zwolnienia. Piszcie do Taty, że jestem uwięziona, niech i On zrobi wszystko co w Jego mocy, żebym jak najprędzej połączyła się z Wami. Miałam dużo wolnego czasu i bardzo wiele myślałam o naszej przeszłości i doszłam do wniosku, że wszystkie nasze przeżycia będą dobrą ~~ix~~ nauką i nie będziemy mieli dużych wymagań. Wszyscy zmadrzeliśmy i nasze żądania będą skromne. Nie potrzebujemy wytwornego mieszkania, pięknych i bogatych mebli, zadowolimy się skromnym mieszkankiem, ale wszyscy razem. Stworzymy taki przytulny zakątek że najbogatsi będą nam zazdrościli.. Czy pamiętacie, kochane, jak wiele rozmawialiśmy o tym jak będziemy mieszkać, pracować i uczyć się? Wszystko to zrealizujemy, gdy znajdziemy się nareszcie u siebie. Oczekuję Waszego wyjazdu jak największego święta w swoim życiu. Piszcie do ciotki Fany- Józyniech spokojnie przygotuje Babunię do przyjęcia wiadomości o moim uwięzieniu. Podajcie im mój adres by wiedziały gdzie jestem i że Wy jesteście same, moje biedne dziewczynki. Jestem całą duszą z Wami. Ciągłe mi się wydaje, że biedujecie, nie żałujecie, Moje Drogie, rzeczy. Sprzedajcie wszystko tylko uratujcie życie. Mam okropne wyrzuty sumienia pozbawiające mnie snu, że pozostawiłam Was w tak krytycznych czasach. Wybaczcie mi i bądźcie dobrej myśli, dbajcie o zdrowie. Sprzedajcie wszystko, tylko nie głodujcie. Sądzę, że skonfiskowane rzeczy zostaną zwrócone. Całuję mocno mocno kochająca Matka

List piętnasty - 28.11.1945 - list pisany na czystym pakunkowym papierze atramentem, ostemplowany "sprawdzone przez cenzurę wojskową nr 14430"

Drogie Moje Dziewczynki Iruś i Januś. Tak czekam na Wasze listy i nie mogę się doczekać, dlaczego nie piszecie? Wiem, że poczta źle chodzi ale pomimo to piszcie częściej. Najstraszniejsze jest to, że oddziela nas rzeka, ale mam nadzieję, że Irtysz już stanął. U nas zima zaczęła się buranem i cały czas myślę, jak przeżyję tę zimę. Proszę Was, wszystko co osobiście Wam nie jest niezbędne wymieńcie, nie czekajcie na zadymki, a w porę przygotujcie się do zimy. Kupcie węgiel, jednym słowem urządźcie się tak proszę, żebyście nie głodowały i nie marzły. Jeżeli nie macie obuwia, to nie chodźcie do szkoły, co nie oznacza żebyście się nie uczyły. Uczcie się, moje kochane, nie traćcie czasu, każdy dzień, każdą godzinę trzeba odpowiednio wykorzystać. Trzeba nadrobić stracony czas, pomyśleć tylko, że przepadło 5 najpiękniejszych lat, a przecież jeszcze niewiadomo kiedy wrócimy do Kraju. Mam nadzieję, że przynajmniej Wy wkrótce ujrzycie ojczyście pola i lasy i święta ziemia ojczyzna przyjmie Was gościnnie nakarmi, ogrzeje, tam szybko zagoją się rany, oby tylko Bóg pozwolił nam wszystkim połączyć się. Proszę, napiszcie natychmiast, kiedy będziecie wyjeżdżać a koniecznie napiszcie z granicy, będę czekała. Tu jest Żyd którego rodzina mieszka w Jermaku, już otrzymała paszporty i oczekuje wyjazdu. Dziwi mnie, że nie macie listów od Taty. Byłabym zadowolona i szczęśliwa gdyby wiedział, że jesteście same wśród obcych. Dlatego piszcie często pod jego i Stasia adresem. Czy otrzymujecie listy od Babuni. Napiszcie do ciotki Józi, aby ostrożnie powiedziała Babuni, że jesteście same. Napisałam jeden list ale odpowiedzi nie otrzymałam. Boję się, że Babunia taka stareńka i będzie jej ciężko, bo wszystkie jej dzieci jak jesienne liście zostały rozwiane po całym świecie.

Moje Drogie Małeńkie Córeczki, dbajcie o siebie nie żałując niczego. Pamiętajcie o mnie i wiedzcie, że jestem z Wami sercem, myślą i modlitwą. Tęsknota mnie zżera, ale trzymam się i żyję dla Was prosząc Boga, by szybciej z Wami być. Kochana Pani Janino! Niech Pani będzie uprzejma przyjmując najserdeczniejsze pozdrowienia i gorącą wdzięczność za to, że jest Pani z moimi biednymi dziewczynkami. Niech pani zechce być dla nich Dowódcą i Przyjacielem jak niegdyś dla mnie. Całuję Was wszystkich mocno mocno kochająca i tęskniąc  
Matka

List szesnasty - 24.12.1945, list ocenzurowany, pisany brązowym atramentem na kawałku niebieskiego papieru pakunkowego i na kawałku zadrukowanego formularza.

Drogie Moje, Kochane Córeczki Iruś i Janeczko!

Dzisiaj Wigilia, wszystkimi myślami jestem z Wami, kochane moje. Ciężko mi tutaj i smutno bez Was, postanowiłam opisać jak żyję i jak wyglądam. Teraz siedzę przy stole w ogólnym baraku i pisząc list rozmawiam z Wami.



Jestem w czarnej spódniczce i bluzeczce, włosy rozdzielone pośrodku, całkiem siwe, splecione w dwa warkoczyki przełożone od ucha do ucha, całkiem długie warkoczki, prawda? Na nogach mam zrobione na drutach getry i wełniane też zrobione na drutach, skarpetki, buciki jeszcze całkiem dobre. Żyje mi się nieźle, odnoszą się do mnie dobrze, wyżywienie też dobre: otrzymuję 650g chleba i trzy razy dziennie gorący posiłek. Gdy byłam chora otrzymałam mleko i dietę. Otrzymujemy też cukier po 420g miesięcznie tak, że można wyżyć, zwłaszcza, że ja jeszcze dorabiam haftem i robótkami dziewiarskimi, a latem pracowałam w ogrodach. Było mi bardzo ciężko i chorowałam z powodu nadmiernej nasłonecznienia i dlatego lekarze dali decyzję, żeby przeniesiono mnie do pracy w budynku. Otrzymałam pracę w pracowni krawieckiej, gdzie byłam zatrudniona aż do przeniesienia mnie na kierowniczkę kiosku z zieleniną. Pracowałam tam dotąd jak były świeże jarzyny: ogórki, pomidory, arbuzy. Po sezonie przeniesiono mnie do bazy, gdzie sortowano wełnę wg jakości. Tam pracowałam dwa miesiące i tam zachorowałam na grype a teraz proponują mi wyjazd do jakiegoś oddziału i podjęcie pracy ..... ale nie wyraziłam zgody, wolę wrócić do pracowni krawieckiej, nie chcę odpowiedzialnej pracy. Jedno jest dobre, że odnoszą się do mnie dobrze i gdy będzie trzeba ubiorą i obują. Z "kanterki" otrzymałam koc, podkoszulek, majteczki i czapkę, mam watowane spodnie, odzież roboczą, ciepłą dzianą bluzeczkę, rękawice kożuszone tak, że o mnie nie martwcie się. Całuję Was mocno Matka

Teraz ja proszę opiszcie mi Waszą wigilię, czy ktoś był u Was? Ja cały dzień pościłam i modliłam się. Wieczere miałam bogatą: zupa, kasza jaglana, pieczony ziemniak i herbata z patoką. Wy nawet nie wiecie co to jest - to syrop buraczany ciemnobrązowy mdło słodki. My przegotowujemy to z chlebem i cukrem otrzymując w ten sposób coś w rodzaju powideł do chleba. Zawsze kiedy mam coś lepszego mam wyrzuty sumienia, że nie mogę podzielić się z Wami. Na jutro mam dwa duże ziemniaki i prawdziwą słoninę ściętą ze świnińskiej skóry przywiezionej na bazę. Pomyślcie jaka jestem bogata. Opisałam Wam wszystko, nie, nie wszystko. W naszym baraku jest dużo ludzi, ludzi prostych, dobrych, a najważniejsze że nie ma złodziejstwa. Kiedy leżałam w szpitalu dopilnowali wszystkich moich rzeczy i odwiedzali mnie jak rodzina. Proszę napiszcie mi długi list i niech Kuka pisze po polsku, chcę zobaczyć, czy potrafi napisać bez błędów i jak wyraża swoje myśli. Proszę też panią Janinę o kilka słów. Kończąc posyłam Wam same najlepsze życzenia wszystkimi myślami z Wami, moje kochane. Całuję Was mocno, mocno kochająca Matka

List siedemnasty - 20.01.1946, kartka pocztowa, ostemplowana dużą literą B, pisana atramentem

Moja kochane niezapomniane dziewczynki. Nie możecie sobie wyobrazić jak niepokoje się i tęsknię za Wami. Długi brak listu pozbawia mnie

snu i apetytu. Piszcie kochane często, tak pożądam rozmowy z Wami. Jak poradziłyście sobie z opałem, czy kupiłyście węgiel? Zwróćcie się do Dawida z elektrowni i poproście, żeby pomógł nabyć węgiel. Sprzedawajcie i wymieniajcie to, co najłatwiej sprzedać, nie zostańcie bez zapasu. Na Boga, nie żałujcie rzeczy, o mnie nie martwcie się. Jestem zabezpieczona i żyje mi się nieźle. Zabija mnie tylko tęsknota za Wami moje kochane. Zasyłam pozdrowienia wszystkim znajomym i pani Janinie. Całuję Was mocno mocno kochająca i stęskniona Matka Jak sorawuje się Janeczka?

List osiemnasty - ~~XXXXXXXX~~ 10.02.1946 list pisany czarnym atramentem na bardzo podłym papierze, ale po raz pierwszy na arkuszu A4  
Bez pieczęci cenzora

Drogie moje Córeczki Iruś i Januś! Poczta chodzi źle, otrzymałam Wasz list z 25.12., bardzo się ucieszyłam, że jesteście żywe, zdrowe i pamiętacie o mnie. Cały czas jestem myślami z Wami i jest mi ciężko, że niczym nie mogę Wam pomóc, wybaczcie moją bezradność. O mnie nie martwcie się, pracuję w pracowni szyję damską bieliznę i wyobraźcie sobie swoją Mamę przy maszynie cały dzień, robiącą 10 koszul, podczas gdy norma wynosi 16, ale ja nie umiem szyć wg normy. Szyję dobrze i z mojej pracy narazie są zadowoleni. Nie mam siły na wykonanie normy a poza tym nie mam wprawy. Z każdym dniem uczę się i się czyć lepiej, kiedy wrócę będziemy sobie same szyć. Początkowo naigrano się ze mnie, że niczego nie potrafię robić po "kagrowemu" ale cóż robić w takim kagrze nigdy nie byłam więc nic dziwnego, że nie potrafię tak pracować jak inni, ale po przyjrzeniu się wynikom mojej pracy są zadowoleni.

Proponowano mi inne rodzaje pracy, również w biurze, ale nie zgodziłam się, bo mam bardzo złą pamięć i nie chcę przemęczać się. Wystarczy mi tęsknoty i troski o Was, co mnie zabija zwłaszcza, że listy dochodzą bardzo rzadko. Myśli o Was niepokoją mnie - ciągle wydaje mi się, że spotkało Was coś złego a mnie tam nie ma, żeby obronić Was od złego. Dbajcie moje kochane, dbajcie o swoje zdrowie, nie oszczędzajcie rzeczy. Zróbcie zapas na roztopy i piszcie, piszcie. Czy nie otrzymujecie listów od Taty i Cezika? Proście ciocię Irę, aby napisała do Stasia żeby zawiadomił Tatę, że jesteście same. Gdybyście otrzymały .....list nie zdziwcie się ~~gdyXXXXXXXXXXXX~~ i nie przerażajcie, ponieważ znane są wypadki gdy żywi umierali a po kilku miesiącach nadchodziły od nich listy. Będę pisała często t. zn. trzy razy miesięcznie zawsze, a o ile będzie to możliwe częściej. Bałam się, żebyście i Wy nie otrzymały takiego zawiadomienia Iruś kochana, nie niepokój się o dokumenty, nadejdzie czas, gdy wszystko niezapłacone zostanie nam. Dbaj o zdrowie swoje i Janeczki, uczcie się, nie żałujcie rzeczy, obawiam się, czy nie jesteś za oszczędna i nie odmawiasz sobie wszystkiego. Nie czyni tego ponieważ zdrowie to wszystko. Ja jestem zabezpieczona. Dzisiaj dano nam na śniadanie dobrą zapę, 650 g chleba, na obiad zapę z kartoflami duszoną kapustę z mięsem, pieróg z ....., po jednym kiszonym ogórku, na kolację zapę. A więc nie myślcie, że jest mi źle. Chciałyby, żebyście mogły



kupować wszystko bez kolejki. Mnie tu wszystko podają gotowe, a wy musicie wszystko zdobyć, a częstokroć nastoicie się, moje biedne, i niczego nie kupicie. Jeżeli pobieracie dziecinne i dietetyczne przydziały, to może można to otrzymać w postaci suchego prowiantu. Ciągle myślę, jak by Wam pomóc ale jestem bezsilna. Janeczko, ciągle zwracam się do Ciebie z prośbą żebyś nie dręczyła Iruśki a słuchała jej i pomagała we wszystkim. Razem nieście krzyż który spadł na Wasze młode ramiona. Piszcie, nie zapominajcie o mnie. Całuję Was mocno mocno kochająca i tęskniąca Matka Pozdrowienia dla pani Janiny i znajomych. Iruś, o ile możesz chodź do kina i na koncerty, ja nie wiem jakie masz możliwości. Trzeba odświeżać myśli Całuję Matka

List dziewiętnasty - 17, 02, 1946 , list pisany czarnym atramentem na bardzo niedobrym papierze, stempel z literą B

Drogie moje kochane kruszynki!

Równocześnie otrzymałam Wasze listy z 02.12 i 31.12. cieszę się, że jesteście, moje kochane, żywe i zdrowe. Iruś ukochana, proszę usilnie sprzedaj sukienkę, palto i jedwabną watowaną kołdrę, dbaj o swoje i Janeczki zdrowie. Mam nadzieję, że wyjedziecie, a wówczas nie pozwolę Wam biedować. Ja też nie tracę nadziei na prędkie spotkanie z Wami.

Czytałam o ratyfikacji umowy o granicach i dodatkowej umowie o wymianie ludności. Stąd silna nadzieja, że , o ile nie dotyczy to mnie jako więźniarki to w każdym razie Wy wyjedziecie. Janeczka pisze, że Ty Iruś chcesz podjąć pracę. Proszę Ciebie usilnie sprzedaj coś i skończ ósmą klasę, a gdyby stało się nieszczęście, że nie wyjedziecie, to wówczas idź do pracy ponieważ ciężko Wam będzie żyć, a narazie strzeżcie zdrowia i uczcie się.

Janeczko kochana moja, dlaczegoż to tak trudno radzisz sobie z nauką nę nie mogę zrozumieć. Przecież jesteś taka zdolna , a to takie przedmioty których łatwo nauczyć się z książki tylko trzeba trochę przyłożyć się do tego. Jeszcze jedno , bardzo ważna uwaga, Janeczko dlaczego bierzesz pieniądze bez porozumienia. Przecież wiesz, że Ira bardzo zмага się z trudnościami, a Ty dokładasz kłopotów. Ty, moja kochana małeńka dziewczuszko, powinnaś zapytać i poprosić Iruśkę tak samo jak byś zwracała się do mnie. Ona teraz zastępuje Ci Matkę i Ojca i nikogo bliższego nie masz, więc powinnaś o tym pamiętać i nie sprawiać kłopotów. Iruś, moja biedulko, wiem, że bardzo Ci ciężko samej i dlatego proszę bądź rozsądna , nie żałuj ani sukienki, ani palta, ani garniturów nawet poduszkę i pozostałe rzeczy stopniowo wymieniaj i sprzedawaj dla podtrzymania swego i Janeczki bardzo cernego dla mnie zdrowia. Wszystko będzie gdy spotkamy się. Z pewnością nie martwię się, że będzie nam źle, jestem przekonana, że będzie nam dobrze byle razem. Gdy będziemy już razem to pojedziemy do Częstochowy aby podziękować Matce Najświętszej za łaskę i opiekę. Moja wiara jest teraz mocniejsza niż dotychczas. Wierzę i jestem szczęśliwa , że nie utraciłam wiary w Boga i sprawiedliwość. Czuję się dość dobrze, wyżywienie dobre, troska

o nasze zdrowie dobra. Pomoc medyczna o każdej porze a więc nie martwcie się o mnie. Największą moją troską jest troska o Was i żal, że nie mogę niczym pomóc. Próbowałam i wiem, że niczego nie dostałyście i ja ~~xxxxxxx~~ poniosłam stratę. Ludzie bywają posli ale nie wszyscy. Jak zdrowie pani Janiny? Przekażcie jej serdeczne pozdrowienia i podziękowanie za opiekę nad Wami. Całuję Was mocno mocno kochająca i tęskniąca Matka. Pozdrowienia dla wszystkich znajomych

Iruško ukochana moja bądź dobrej myśli, nie padaj duchem tak jak ja nie padam i nie trać nadziei. Pisz Tatusiowi, mam wrażenie że on nie otrzymuje Waszych listów, ale trzeba wytrwale to robić może choć jeden dojdzie. Zima łagodna. Przykro mi bardzo, że nie chodzisz do kina. Jak tylko Ci środki pozwalają pójść i nie żałuj. Pamiętaj, że jesteś młoda i musisz odświeżyć myśl. Nie zawsze się martwić. Bądź dobra i łagodna. Kochaj Janeczkę i pamiętaj o mnie. Nie przeklinaj mnie, że zostawiłam Was jednych na obczyźnie. Pan Miłosierny z Wami i ze mną. Kochająca Matka, włosy białe, tytoniu nie palę. pozdrowienia wszystkim znajomym Ucałowania Matka



Listy Wiary Bujalskiej pisane z Dolinki /Łagier/ i z Czurbaj-Nury /miejsce zamieszkania p o zwolnieniu z łagru/ do córki Ireny w Polsce Liczba listów 41 oraz 8 telegramów - wszystko ponumerowane zielonym długopisem w kółku od nr 1 do 49 i złączone sznurkiem w jeden pęk. Poda-ję tłumaczenie listów pisanych po rosyjsku, oznaczając numerem wg numeracji porządkowej.

nr 1 -kartka pocztowa z fałszywym adresem zwrotnym/wyniesiona poza obóz/ i z panińskim nazwiskiem

17.10.1952Moje Drogie i Niezapomniane!Spieszę Was poinformować, że otrzymałam Wasz list z 28.07.1952, bardzo się ucieszyłam, gdyż od około czterech lat nie miałam od Was żadnych wiadomości.Piszcie często i szczegółowo o sobie.Iruś, nie możesz sobie wyobrazić jak się cieszę, że wybrałaś właśnie ceramikę.Obecnie inżynierowie-technolodzy są bardzo potrzebni wszędzie, r oboty wystarczy, gdyż wszystko się odbudowuje.Nie napisałaś z kim mieszkacie i jak żyjecie, dlaczego Ba-zyli /wyjaśnienie tłumacza:mąż autorki listu/ nie jest razem z Wami.Czyżby Cezik/syn autorki/ dotychczas się nie ożenił? Pro-szę Was opiszcie wszystko, wszystko i przyślijcie fotografie Waszą wspólną oraz Bazylego i Cezika.Na-wet nie potrafię sobie wyobrazić jak wygląda Cezik, przecież nie widziałam go już 13 lat! Gdzie pracuje Janeczka /młodsza córka autorki/Czyżby nie miała zamiaru dalej się kształcić.Matura to tylko pewien stopień wykształcenia, a teraz konieczna jest specjalność, a więc jeżeli to możliwe niech się uczy dalej.Pozdrowienia dla wszystkich krewnych oraz znajomych.Przysyłajcie "wyzow", a wtedy napewno przyjadę.Całuję mocno Tusia

nr 2- kartka pocztowa p-isana 25.10 .1952 z poza łagru, otrzymana 9.12.52 Moje Malutkie, Niezapomniane Córeczki. Nie potraficie sobie wyobrazić jak ucieszyłam się z Waszego listu pisanego 28.07.1952. Piszcie, Kochane , częściej. Nie możecie sobie wyobrazić ile radości przyniosła mi wiadomość od Was. Zasmuciłam się tylko, że Kuka poprzestała na maturze. O ile jest to możliwe niech uczy się dalej, bo bez specjalizacji żyje się trudniej. Iruś, tak się cieszę, że wybrałaś sobie dobry zawód, ucz się, kochana, kiedy wrócę będziemy razem pracować i cieszyć się życiem. Proszę , opisz, pod moim adresem, wszystko szczegółowo, jak dojechałyście, jak urządziłyście się i z kim mieszkacie. Mnie interesuje wszystko. Oczekuję wiadomości. Całuję mocno, mocno, starajcie się o wyzow dla mnie, Wasza Tusia

nr 3- kartka bez ~~nadawcy~~ nadawcy, nadana z Leningradu 23.07.1954 Droga Iruś i Kochana Janeczko! Słę Wam serdeczne pozdrowienia i życzenia spełnienia wszystkich Waszych marzeń. Nas dzieli tylko okres czterech miesięcy ~~xx~~ ale dla mnie to wieki i dlatego proszę Was, dla przyspieszenia naszego spotkania wyślijcie "wyzow". Być

może to przyspieszy moment naszego spotkania. Każdy wygrany dzień to dla mnie radość i życie, prawdziwe życie, bo razem z Wami, moje drogie córeczki. Pozdrowienia dla wszystkich krewnych i bliskich Całuję mocno, mocno Matka

nr 4 - kartka adresowana do administracji Wydziału Ceramicznego AGH w Krakowie, pisana 02.09.1954r

Proszę wybaczyć, że zwracam się do administracji AGH, ale nie mam adresu swojej córki. Proszę zawiadomić studentkę Wydziału Ceramicznego Irenę córkę Bazylego Bujalską, że jej matka żyje i prosi o adres i "wyzow", które należy skierować pod adresem: Kazachstan, Karagandinskaja obł. poczta Dolinka Poste Restante Bujalska W.S. Jeszcze raz proszę o wybaczenie xxx sprawiania kłopotu Z poważaniem Bujalska

nr 5 telegram skierowany do siostry mieszkającej w Milanówku Karaganda 732 18 10.10. 5<sup>46</sup>

Odzyskałam swobodę, czekam na "wyzow" Dolinka, poste restante, tęsknię, całuję Bujalska

nr 6 - list pisany 5.10.1954r na niebieskim papierze listowym, atramentem Drogie Moje Dziewczynki Iruś i Janeczko!

A więc możecie mi gratulować, jestem wolna! Teraz wszystko zależy od Was, moje drogie, abym jak można najszybciej była z Wami.

Musicie, moje kochane, zdobyć oficjalne pismo w języku rosyjskim, z państwowymi pieczęciami, w którym prosicie o pozwolenie na mój przyjazd do Was w celu stałego zamieszkania, nie zapominajcie podkreślić, że jestem Waszą matką.

W tej sprawie pojechałam specjalnie do Moskwy, byłam wszędzie gdzie mnie skierowywano i wszędzie mówiono mi, że bez "wyzowu" Was nie ujrzę. A ja żyję tylko tą nadzieją, bez której nie mając w perspektywie spotkania z Wami nie przeżyję ani dnia. Bo po coś żyć, gdybym miała nie ujrzeć swoich dzieci! Dopiero po otrzymaniu "wyzowu" od Was będę mogła rozpocząć starania o wyjazd do Was, czyli będę mogła zwrócić się do organów o wizę zagraniczną. Paszport kosztuje 400 rb, a opłata 40 rb. Ja wydałam dużo pieniędzy ponieważ wyjazd do Moskwy wyczerpał prawie moje oszczędności, ale wracam i podejmę pracę i żyjąc oszczędnie odłożę kwotę konieczną na wyjazd. Nie wiem jeszcze gdzie mnie zatrudnią. Przeszkadza mi wiek, przecież wkrótce skończę 55 lat a i zdrowie mam nietęgę. Okropnie pachną mi nogi, a pracować muszę, bo zawsze starałam się nie być dla nikogo ciężarem i mam zamiar postępować tak do końca swoich dni. Początkowo miałam chęć zamknięcia swoich życiowych rachunków, ale chęć ujżenia Was, moje drogie, zmusiła mnie do wzięcia się w karby by doczekać radosnego dnia spotkania z Wami.

Mówią, że starania mogą trwać około sześciu miesięcy. Ale ja



uwazam, że to zależy wyłącznie od tego jak szybko załatwicie "wyzow"

Nie zapominajcie, że obecnie uważa się mnie za obywatelkę sowiecką, mam paszport bezterminowy, ale duszę taką samą jak Wasze i kocham swoją Ojczyznę bardziej niż cokolwiek na świecie i chcę, aby moje kości uległy rozkładowi w ojczystej ziemi.

Dziateki, moje kochane, jeżeli mnie jeszcze nie zapomnieliście i chcecie mnie widzieć tak jak ja Was, to uczynicie wszystko abym mogła być z Wami.

Ojciec i Cezik niech dadzą Wam pieniądze na tę sprawę, bo ja Wam ich posłać nie mogę.

Narazie oczekuję od Was wiadomości pod adresem: Karagandinskaja obł, poczta Dolinka, poste restante dla mnie. Kiedy tylko dostanę pracę i będę zameldowana, natychmiast wyślę Wam adres pod który skierujecie "wyzow".

Piszcie, moje dziewczynki. Oczekuję pierwszej wieści od Was jak ożywiającej wody. Mam nadzieję, że teraz będę regularnie otrzymywała od Was listy. Pragnę ich jak samego życia. Pytań nie zadaję, bo Wy dobrze wiecie, że chcę o Was wiedzieć wszystko.

Przełączcie serdeczne pozdrowienia Cioci Irze i jej całej rodzinie, stryjkowi Feliksowi i wszystkim krewnym i znajomym. Was całuję mocno, mocno kochająca i tęskniąca Matka

nr 7 - list pisany atramentem dnia 17.01.1955

Moje Drogie Dziewczynki Iruś i Janeczko,

Nie wiem czym tłumaczyć Wasze milczenie. Otrzymałam od Was tylko 2 listy adresowane na stację meteorologiczną oraz 5 telegramów: 2 w urzędzie pocztowym Dolinka i 3 tu w Czurbaj Nurinsku. Oczywiście ja wiem, że piszecie, ale obawiam się, że piszecie za dużo. Piszcie króciutko, żebym tylko wiedziała, że pisały je Wasze drogie ręce. Jeżeli Bóg pozwoli nam spotkać się, to nagadamy się do świtu. Nie należy pisać wiele, żywi, zdrowi - to wystarczy. Proszę napiszcie jeszcze do tow. tow. Malenkowa i Woroszyłowa, żeby oddali Wam matkę. Ja już nie mam siły pisać.

Narazie żyję nadzieją, pracuję zarobkowo i wykonuję robótki, starając się żyć oszczędnie, żeby w chwili uzyskania przepustki mieć pieniądze na pokrycie wszystkich kosztów. Gdyby było za mało to sprzedam wszystkie "szmatki" i zbiorę odpowiednią kwotę. Wy oczywiście powiecie na to: słusznie! I mnie będzie wygodniej jechać bez bagażu, dlatego wszystko co można likwiduję.

Przełączcie pozdrowienia krewnym i znajomym, Was całuję mocno, mocno Wasza Matka

nr 8 do nr 21 pisane czytelnie po polsku

nr 22 z 12.10.1955 pisany po polsku, ale zawiera odpis pisma wysłanego do Moskwy po rosyjsku

załącznik do listu nr 22

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych ZSRR  
Główny Zarząd Milicji  
m.Moskwa

Dnia 31.marca 1955r złożyłam w Wojewódzkiej Komendzie Milicji m.Karagandy,otrzymany od dzieci z Polski "wyzow",potwierdzający, że do 17 września 1939r byłam obywatelką polską.

Wyzow razem z wymaganymi zaświadczeniami i ankietami złożyłam prosząc o wydanie zagranicznego paszportu z wizą na wyjazd do Polski w celu stałego zamieszkania z dziećmi,które zobowiązują się do zapewnienia mi utrzymania.

Rozpoczęłam już 56 rok życia i coraz bardziej ,z każdym dniem,tracę siły i zdolność do pracy.

Dotychczas nie otrzymałam żadnej odpowiedzi.

Zwracam się z prośbą o przyspieszenie wydania mi wyżej wymienionych dokumentów i danie mi możliwości połączenia się z dziećmi.

Wierzę,że ta prośba nie będzie głosem wołającego na pustyni i po jedenastoletniej rozłące ujrzę swoje dzieci,za którymi stęskniłam się i chcę je ujrzeć przed śmiercią i pożyć z nimi chociaż trochę.

12-10-1955r

Bujalska

nr23 do nr 41 pisane czytelnie po polsku

poz 42 -telegram z Karagandy,data nie do zidentyfikowania  
treść:pierwszy list otrzymałam,ucieszyłam się,zdrowa,pracuję,  
oczekuję dnia spotkania z Wami pieniędzy więcej nie  
wysyłajcie wystarczy całuję mocno matka

poz 43 - telegram z Karagandy  
treść:otrzymałam "wyzow",staraj się dalej pieniędzy nie  
wysyłajcie całuję matka

poz 44 -telegram po polsku

nr 45 - telegram z Karagandy  
treść:Z Nowym Rokiem życzę szczęścia zdrowia telegram  
otrzymałam listów nie ma zaświadczenia wysłałam "wyzow"  
wyślijcie przez sowiecki konsulat albo wartościowym  
z potwierdzeniem dostarczenia pocieszam się nadzieją matka

nr 46 - telegram z Karagandy Treść:

Życzenia świąteczne życzę zdrowia szczęścia oczekuję  
paszportu nie martwcie się wytrzymam

nr 47 -telegram z Karagandy,treść:żywa zdrowa oczekuję paszportu pienią,  
dzy nie otrzymałam więcej nie wysyłajcie na drogę wystarczy  
wkrótce będziemy razem całuję matka



nr 48 -telegram z Karagandy

treść-: telegrafujcie numer wartościowego listu żyję nadzieją spotkania całuję matka

nr 49 - telegram po polsku

treść: Zezwolenie otrzymałam,wyjeżdżam 7 kwietnia całuję mocno matka

Na początku marca 1956r ~~wysłałamxxxxMoskwyx~~ córka Irena wysłała do Moskwy telegram następującej treści z Krakowa:

Proszę zawiadomić moją matkę Bujalską Wiarę córkę Seweryna zam. Czurbaj-Nura ul Centralna3 karagandinskaja obł o Waszej decyzji w sprawie jej przeniesienia się do Polski.Wyzow wraz dokumenty zostały przez nią złożone 31.03.1955 i znajdują się w Waszym posiadaniu.Inżynier Irena Bujalska

Wkrótce matka nasza otrzymała zezwolenie na wyjazd,wróciła do Polski 18 kwietnia 1956r po szesnastoletnim pobycie na zesłaniu i w łagrach ZSRR.Zmarła 19 maja 1991 roku w Warszawie i została pochowana na cmentarzu w Milanówku obok siostry i szwagra.

Uwaga:W okresie od przekroczenia przez nas granicy w czerwcu 46r do kwietnia 1956r matka nasza otrzymała od nas 28 listów,3 kartki, oraz 22 telegramy,z tym,że od 1946 do 1952r nie miała żadnych wiadomości od nas,mimo wysyłania przez nas korespondencji.